Ner 20. Kraków 25 Stycznia — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Luty . . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Luty . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Lutego do końca Marca . „ 4 „ 50

Kraków 24 stycznia.

Nie będziemy wracać do przeszłości i badać na nowo powodów nieprzybycia posłów czeskich do Rady państwa. Wszystko, co odtąd zaszło na polu konstytucyjnem i parlamentarnem, zostaje żywo w pamięci wszystkich aż do ostatnich po dziś dzień rezultatów, przedstawiających się w Delegacyach, które w tej chwili obradują w Wiedniu. Opozycya czeska, która w ostatnich czasach żyła szczególniej piórem po dziennikach, nagle od kilku dni wystąpiła na ulicę jako demonstracya przeciw nowemu urządzeniu monarchii i jego wykonawcom, ministrom. Dr Giskra pojechał do Berna do siebie i znalazł tam w kołach niemieckich fabrykantów uznanie; Dr Herbst pojechał po równeż owacye do Pragi, gdzie dawniej był profesorem i wywołał demonstracye. Nie wchodzimy w różnice osób ministrów, ale gdy Dr Giskra udał się do Berna dla odwiedzenia matki swojej, to owacye spotkały go tam, że tak powiemy, niespodziewanie; natomiast przygotowania robione w Pradze przez niemiecką część ludności były wobec Czechów jakby obchodem tryumfalnym systemu, który przyszedł na przekor im do władzy. Berno zresztą nie jest Pragą, nie ono, lecz Praga reprezentuje narodowość czeską; kiedy przeto przyjęcie w Bernie Dra Giskry, lubo było manifestacyą stronnictwa niemiecko-konstytucyjnego, nie miało w sobie nic wyzywającego, przyjęcie Dra Herbsta w Pradze, a zwłaszcza powitanie go przez młodzież niemiecką, obudziło w przeciwnikach uczucie obrażonej dumy narodowej i wywołało demonstracyę uliczną. Wiemy o tem, że demonstracya taka da się łatwo rozpędzić siłą zbrojną, ale rozum polityczny nakażywałby właśnie dla tego unikać wszelkich pobudek do demonstracyi, aby nie było potrzeba następnie jej rozpędzać. Prawda, że Dr Herbst niczem osobiście nie przyczynił się do wywołania zbiegowisk, że w mowach swoich nigdzie nie naraził się narodowości czeskiej, ale w stolicy kraju czeskiego przyjmując owacye od kasyna niemieckiego, zapomniał, że jest ministrem austryackim, a dał poznać, że jest tylko niemcem. Bar. Beust podczas pobytu swego w czysto niemieckim Reichenbergu, miał zawsze na ustach Austryę jako pojęcie zbiorowe polityczne a nie jako państwo niemieckie; p. Herbst przestąpiwszy progi kasyna niemieckiego w Pradze, nacechował tem samem, że uznaje w Austryi panowanie mniejszości niemieckiej.

Nie usprawiedliwiamy tem zbiegowiska, a mniej jeszcze wybryków pospólstwa wybijającego okna, lecz chcąc polityczne znaczenie tego objawu wskazać, musieliśmy sięgnąć do jego źródła i przyczynę jego zbadać.

Nieraz już przypisywano bar. Beustowi zamiar wyszukania sposobu, którybyCzechów przejednał i pogodził z obecnym stanem rzeczy. Mamy przekonanie, że Kanclerz, dla którego system teraz istniejący jest tylko środkiem a nie celem, jakim jest może dla niektórych innych ministrów, widzących w karcie konstytucyjnej *credo* polityczne, trzyma się zdala od wszelkiej przeciw narodowi czeskiemu niechęci. Lecz okrzyki, do których imie jego nieobecnego mięszano w Pradze wieczorem w poniedziałek, wskazują mu, iż on jest wyrazem całego systemu obecnego, i że Czechy z tym systemem pojednać się nie chcą. Czy atoli Kanclerz może w tej chwili rzucić wszystkie dotychczasowe prace, których zadaniem stworzyć zupełnie nową, dotąd przykładu nie mającą organizacyę polityczną, w chwili, gdy mniema być bliskim ukończenia całej tej zawiłej kombinacyi; czy ma rozbić dualizm zaledwie co sklejony a jeszcze nie zastygły i odprawić parlamentarne ministerium, aby szukać podstawy i podpory w federacyi? Nie dają mu do tego Czesi żadnej rękojmi, a co więcej, skoro wśród ojczystej pieśni: „Kde domův moj?“ słyszeć się daje tak często między Czechami: „Boże Cara chrani“. Ten obcy ton wśród patryotycznych śpiewów czeskich, zrodzić może wątpliwość, czy bez przymieszki moskiewskiej byłaby demonstracya w Pradze przybrała tak szerokie rozmiary.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 stycznia.

‡ Doniosłem wam wczoraj kilka szczegółów o zamiarach części delegacyi przedlitawskiej w sprawie budżetu wojennego. Lecz przez to jeszcze nie wyczerpałem tej tak ważnej kwestyi, a w dowód, jak koniecznym jest udział reprezentantów ludu w sprawach wojskowych, pozwólcie mi zwrócić uwagę na stan rzeczy w ministerstwie wojny, który nie pozwala się spodziewać pośpiechu w reorganizacyi. Dotychczas, tj. od 3go lipca 1866 stały naprzeciw sobie dwa prądy w kierownictwie spraw wojskowych; mam na myśli naczelną komendę wojskową i ministerstwo wojny, dwie siły, które wiecznie się ścierały ze sobą, a tem samem niekorzystnie wpływały na rozwój i organizacyę armii; rozkazy naczelnika komendy wojskowej krzyżowały częstokroć najlepsze zamiary ministra wojny, a w przypadkach, gdzie obie te władze pogodzić się nie mogły, niejedną sprawę odwleczono i zostawiono ją w końcu niezałatwioną. Stan taki już dla tego obecnie dłużej trwać nie może, ponieważ minister wojny będąc odpowiedzialnym przed parlamentem, nie raz musiałby zaprotestować przeciw przekroczeniom preliminarza. Zbyteczna zresztą nadmienić, że pomyślność armii na podobnej walce dwóch równej siły żywiołów dobrze wyjść nie może; to też wzgląd ten zapewne i w wyższych sferach przemawia za skuteczną i rychłą zmianą. Zanosi się więc na rozwiązanie naczelnej komendy wojskowej, jako takiej, a dowództwo naczelne nad wojskiem lądowem i morskiem znowu ma być oddanem N. Panu, jako najwyższemu wodzowi. Arcyksiążę Albrecht chce ustąpić i usunąć się z widowni politycznej, i nie dziwię się temu, bo Arcyksiążę wyszedł ze szkoły nieznającej ministerstwa odpowiedzialnego. Cesarz zaś jako bezpośredni wódz naczelny wszystkich sił zbrojnych, w innym zupełnie, bo daleko wyższym stosunku zostawać będzie do ministra wojny i państwa, aniżeli marszałek polny. Nowemu ministrowi baronowi Kuhnowi, daną jest sposobność roztrząsania stawianych przez Delegacye żądań i przedkładania ich do sankcyi N. Panu.

Z pośród innych planów reform, które nie wiemy, czy pochodzą z czasów byłego lub obecnego ministra wojny, jeden szczególnie w kołach wojskowych budzi powszechny niesmak. Zaprojektowano bowiem awanse oficerów bez natychmiastowego podwyższenia płacy. Jeżeli np. kapitan zostanie majorem, jeszcze przez $1\frac{1}{2}$ roku ma pobierać dawną płacę kapitana. Honory bez odpowiedniego wynagrodzenia u wojska nie popłacają. Oficerowie dziś już są tak źle uposażeni, że zaledwie wyżyć mogą, jakże więc żądać można, aby np. kapitan połączone z wyższą rangą wydatki opędzał dawniejszą szczupłą pensyą? Myśl ta na fałszywych polega premisach, a miasto polepszenia, raczej złe powiększy.

Wiedeń 22 stycznia.

—r. W tych dniach odejdzie z ministeryum spraw wewnętrznych do Namiestnictwa we Lwowie rozporządzenie, na mocy którego kwestya tycząca się uprawnienia Izraelitów do nabywania dóbr w Galicyi, rozstrzygniętą zostanie. Dr Giskra obejmując ministeryum, znalazł czterdzieści kilka próśb starozakonnych galicyjskich do N. Pana, starających się o pozwolenie nabycia majątków ziemskich, mimo że zbywa im na kwalifikacyach wymaganych przez dawniejsze w tym względzie przepisy. Zamiast odpowiadania szczegółowo na każde z tych podań, Ministeryum poleciło ogólowo Namiestnictwu wydać objaśnienie w tym duchu, że nowa ustawa konstytucyjna czyni podobne podania zbytecznemi, albowiem zupełna w obliczu prawa równość wszystkich wyznań uznanych w monarchii, nie zabrania wcale żydom nabywać dobra i nie ścieśnia ich w wolnem zarobkowaniu lub w rodzaju lokacyi kapitałów. Postanowienie to otrzymało już sankcyę cesarską. Sposób ten załatwienia dotyczących próśb Izraelitów, kazałby przypuszczać, że kiedy pewne wyjątki z pod ogólnych zasad konstytucyjnych zostają zniesione na drodze rozporządzeń, również pewne przywileje, jakich używają Izraelici i chłopi w Galicyi zniesione zostaną, albowiem niema o nich także w konstytucyi mowy. Do rzędu tych przywilejów należy np. tolerowanie juryzdykcyi rabinów w sporach cywilnych, załatwianie sporów z włościanami na drodze administracyjnéj itd.

Składanie przez urzędników przysięgi na konstytucyę, miało się odbyć według pierwotnego planu z całym ceremoniałem nadającym temu aktowi cechę wielkiéj manifestacyi, a wszyscy urzędnicy publiczni mieli ponownie składać osobiście przysięgę. Wszelako zaniechano tego ze względu na różne powody podrzędnéj wagi, a mianowicie, że urzędnicy przebywający w różnych zakątkach, zdala od głównych siedzib władz przełożonych, musieliby stawać przed niemi; a znów urzędnicy tych ostatnich byliby zniewoleni przyjeżdżać do stolic krajów koronnych dla składania przysięgi w Namiestnictwie, wreszcie namiestnicy do Wiednia. Urosłyby stąd ogromne koszta, dyety, prywatne nawet wydatki dla urzędników, a nadto nastałaby pewna przerwa w biegu czynności przez nieobecność paro lub kilkodniową wszystkich urzędnikow. Z tego przeto powodu zapadło postanowienie, iż zamiast formalnéj przysięgi, każdy urzędnik obowiązany będzie podpisać stosowną deklaracyę. Rewers ten czyli deklaracya przyłączony będzie do akt osobistych każdego urzędnika. Minister spraw wewnętrznych wydał w tym względzie okólnik objaśniający, w którym wskazuje znaczenie i ważność takiego rewersu, w sposób, jak mię zapewniano, bardzo wyrazisty. Okólnik ten wzywa przeciwników konstytucyi, aby jeżli z pełnem przekonaniem nie mogą złożyć takiéj przysięgi, szukali dla siebie miejsca więcéj odpowiedniego usposobieniom swoim; a nadto powiedzianem jest, że rząd nie zniesie nadal neutralności dotychczasowéj znacznéj części urzędników pod względem spraw konstytucyjnych, lecz wymagać od nich będzie ścisłego przestrzegania postanowień i ustaw, a naruszenie konstytucyi uważać będzie jako nadużycie władzy. Okólnik ten sprawił wielkie wrażenie; wielu wątpi jednak, czy minister podoła tym aktem złamać do reszty ducha biórokratyzmu.

Kraków 24 stycznia. Dzisiaj miało nastąpić otwarcie posiedzeń Rady szkolnej krajowej we Lwowie pod przewodem p. Namiestnika.

Sąd wyższy w Krakowie mianował Juliusza Chytrego de Freiselsfeld aktuaryuszem sądowym przy sądzie powiatowym w Radłowie.

Namiestnik Galicyi nadał na przedstawienie Rady miejskiéj w Stanisławowie posadę drugą nauczyciela języków polskiego, ruskiego i niemieckiego przy szkole niższéj realnéj w temże mieście, zastępcy téj posady Janowi Polańczykowi, a posadę drugą nauczyciela technicznego, zastępcy onéj Teofilowi Czyklowi.

Donieśliśmy, że Dr Karol Libelt złożył mandat poselski do sejmu pruskiego. Powodem tego kroku był nadwątlony stan zdrowia; lecz nie on zdecydował ustąpienie. Stanowisko, jakie zajęli posłowie polscy wobec deklaracyi i protestacyi dwóch posłów duńskich z północnego Szlezwiku niechcących złożyć na konstytucyę pruską bezwzględnej przysięgi, a mianowicie, iż posłowie polscy nie głosowali za warunkową przysięgą, wywołało różne głosy w kraju nieprzychylne temu postanowieniu koła polskiego w Berlinie. Dr Libelt jako prezes tego koła, złożeniem mandatu okazał, iż ustępuje przed opinią kraju, jakkolwiek ta objawiła się w formie pojedynczych głosów a nie w wyrazie ogólnym wyborców. Czy koło polskie słusznie postąpiło — to rzecz bardzo trudna do rozstrzygnięcia, lecz jeżeliby uznało możność warunkowej przysięgi, w takim przypadku pierwsi deputowani polscy powinniby byli złożyć tylko warunkową przysięgę, bo i oni zasiadają w sejmie berlińskim na mocy faktu, który nie stracił nic na znaczeniu swojem, że zamiast być dwuletnim, jak w Szlezwiku, liczy lat kilkadziesiąt.

Występującego posła i prezesa koła polskiego Dra Libelta pożegnali jego koledzy następującem pismem:

Do Wgo Dra Libelta w Czeszewie pod Gołańczą.

„Koło poselskie polskie przyjęło z głębokim smutkiem wiadomość, o złożeniu mandatu przez swego prezesa. Smutek ten połączonym jest z jednej strony z uczuciem boleści nad stratą męża tak nam drogiego, tak pod każdym względem na szacunek zasługującego; z drugiej strony przechodzi w żal nad powodem, który obok względów zdrowia przeważnie na ustąpienie Jego z grona poselskiego wpłynął — a żal tem dotkliwszy, że i dziś jeszcze słuszności sposobu wystąpienia, jakiem część dziennikarstwa naszego opinią mocodawców naszych zaniepokoiła, uznać nie możemy. I na chwilę nie wątpimy, że po właściwszem zrozumieniu przebiegu sprawy, bezstronne zapatrywanie przemoże podrażnienie opinii, ztąd też tem boleśniej nam, że wiedziony gorącem poczuciem spójni i solidarności narodowej, jako prezes Koła złożenie mandatu uważałeś za ofiarę potrzebną dla jedności kraju z reprezentacyą jego. Jedność ta, wedle naszego przekonania na silniejszych polegając podstawach, naruszoną być nie mogła wystąpieniem owem, mimo, że ono dla nas stało się tyle dotkliwszem, żeśmy je okupili stratą Twą w naszem kole, choć — jak żywo pragniemy — przemijającą tylko.

„Uznanie Twych zasług, szanowny nasz prezesie, i Twej pracy w niczem zaprawdę w kraju zachwianem nie zostało, od nas zaś przyjmij zapewnienie, że trwamy w uczuciach dla Ciebie, które na początku sesyi jednomyślny Twój wybór na prezesa spowodowały.

„Wybraliśmy Ciebie, zacny mężu, naszym prezesem, bo któż nam lepiej mógł przewodniczyć jak ten, który od pierwszej swej młodości z gorącem sercem i zupełnem poświęceniem, orężem, piórem i mową walczył za sprawę ojczystą, jak ten, który na każdem polu działania przyświecał narodowi pracą, nauką i głębokim rozumem, jak ten, który wzbogacony długoletniem parlamentarnem doświadczeniem, obdarzony z natury wymową, umiarkowaniem i powagą, umiał pracom koła poselskiego nadawać kierunek, jego zadaniu i jego powadze odpowiedni.

„Szanując postanowienie Twoje, a za serdeczne słowa współczucia, przychylności i pamięci, z jakiemi żegnasz szczerze do Ciebie przywiązane grono poselskie, serdeczne wyrażając Ci podziękowanie, wynurzamy Ci zarazem zapewnienie trwałej czci i przywiązania, jakiemi przejęte serce bojowników wspólnej sprawy dla zacnego wodza, który im przewodził zawsze drogą wiodącą do rzetelnego dobra i poczciwej sławy narodu.

Berlin dnia 20 stycznia 1868.

Koło poselskie polskie“.
(Podpisy).

Wiedeń 23 stycznia. We wszystkich parlamentach europejskich kwestya uzbrojenia i reorganizacyi wojsk, pierwszorzędne zajmuje miejsce. Austrya nie może i niepozostanie w tyle za innemi mocarstwami w tak żywotnej kwestyi; dla tego to obradujące obecnie w Wiedniu delegacye dla spraw wspólnych, większą część posiedzeń poświęcą obradom nad budżetem wojennym i nieomieszkają zapewne skorzystać z sposobności, aby się nieco bliżej rozpatrywać w dotychczasowej administracyi wojskowej. W tym względzie delegacye, a zwłaszcza węgierska, liczą wielu kompetentnych sędziów w rzeczach wojskowych, których słowo stanowczo powinno zaważyć na szali rozstrzygnięcia. Dosyć wymienić Klapkę i oświaIego jenerała honwedów Perczla. Delegacye mają też nie małe trudności przed sobą: odpowiedniejsze uzbrojenie, cała reorganizacya wojska, kwestya ogólnej obrony krajowej, powiększenie liczby zakładów naukowych, na które — jak podany wczoraj budżet świadczy — przeznaczono mniejszą sumę, aniżeli na zakłady ogierów wojskowych, dalej fortyfikacye w Krakowie i innych miastach, kwestya uszczuplenia budżetu, — to niewyczerpnięty szereg rozmaitych przedmiotów, jakiemi delegacyom zająć się wypadnie. Czy one odpowiedzą zadaniu swemu, czy się zdołają przyczynić do ożywienia ciężkiej i zadrzewiałej machiny wojskowej — przesądzać tego niechcemy, bo przywykliśmy już tak dalece do rozczarowań, że wolimy czekać na bieg wypadków. Winniśmy tylko nadmienić, że w komisyi wybranej z delegacyi przedlitawskiej celem roztrząsania budżetu, jeden tylko zasiada oficer, tj. jenerał Mertens.

Już po napisaniu tych słów doszły nas wiedeńskie dzienniki południowe, donoszące o artykułach ogłoszonych w dziennikach peszteńskich przez jenerałów Türra i Klapkę w sprawie reorganizacyi armii austryackiej. Wspomnieni dwaj przywódzcy powstania węgierskiego żądają zaprowadzenia w Austryi obrony krajowej tj. landwery, z uwzględnieniem życzeń i potrzeb poszczególnych narodowości. Jenerał Klapka należy do delegacyi; niewątpimy więc, że kwestya ta przeniesie się niebawem przed ich trybunał.

— W celu udowodnienia tożsamości zwłok cesarza Maksymiliana, udała się komisya do grobu cesarskiego w kościele Kapucynów w Wiedniu i

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

XXI.

Z Paryża, 26 stycznia 1794.

W więzieniu Conciergerie (6 pluviose, II roku ich Rzeczypospolitej francuskiej jednej i niepodzielnej).

„Kochana żono!

„Pismo to jest tak jakby testamentem moim, bo podobno trudno się będzie śmierci wybiegać. Nie pozwolił mi Bóg ujrzeć was i uściskać, i oddał mię w ręce tych rozbójników.

„Aż do Orleanu podróż moja odbyła się bez przeszkody. Wszędzie gdzie tylko przejeżdżałem żandarmi mieli respekt przed pasportem obywatela Jana Cluseau z Neufchatel (w Szwajcaryi), a miałem wyborny pretekst do podróżowania i szukania roboty we Francyi, gdyż mój patron, zegarmistrz, zbankrutował i zamknął sklep w skutek ciężkich czasów.

„Przybyłem tedy do Francyi, ja Jan Cluseau, naprawiać zegarki patryotów francuskich (bodaj przepadli!)

„Na nieszczęście, tajna misya zmuszała mnie do zatrzymania się dłużej w Orleanie. Prócz tego przybywszy tam, nie miałem już ani jednego asygnata. Co tu było robić?

„Karczmarz mój, nie ten, którego ci adres przesłałem — gdyż nie chciałem, na przypadek gdyby mnie odkryto w Orleanię; kompromitować zarazem Roberta — spostrzegł moję nędzę i zapytał mnie dla czego nie szukam roboty u zegarmistrzów w mieście, zamiast bezczynnie siedzieć na przedmieściu. Pytanie to było dosyć loiczne. Na nieszczęście ja tyle rozumiałem się na zegarmistrzostwie co Turek na pacierzu, nie mógłem więc pójść za radą poczciwego karczmarza.

„Z drugiej strony nie śmiałem wyjechać z Orleanu, spodziewając się ciągle Roberta, który, wedle moich obliczeń, powinien był przybyć za trzy dni najdalej. Postanowiłem tedy nadrobić miną, i powiedziałem karczmarzowi, że pisałem do familii, i że oczekuję na pieniądze.

„Nieszczęściem gospodarz mój był gorliwym patryotą i podejrzliwym jak wszystkie sankiuloty. Jednego wieczora, przechodząc popod oknem usłyszałem jak rozmawiał o mnie ze swoją żoną:

„— Co mi to za rzemieślnik — mówiła właśnie jejmość — nie ma pieniędzy a nic nie robi. On mi wygląda prędzej na szlachcica niż na zegarmistrza.

„— To prawda — odrzekł karczmarz — że nie widziałem jeszcze, żeby się tknął jakiejkolwiek roboty.

„— Może to taka moda w Szwajcaryi, że rzemieślnicy nic nie robią.

„— I że noszą cieniutkie batystowe koszule.

„— I że mają takie białe ręce.

„— I że nie lubią rozmawiać z prawdziwemi patryotami.

„— I że za nic nie płacą.

„— Im bardziej się nad tem zastanawiam, tem bardziej jestem przekonany, że to szlachcic, emigrant, . . . może ajent Pitta i Koburga.

„— Jeśli masz takie przekonanie — zakonkludowała znowu jejmość — to trzeba o tem donieść komitetowi sekcyi. Bóg raczy wiedzieć co ci ludzie robią tu we Francyi, a nie trzeba więcej żeby skompromitować dom uczciwy.

„Nie widziałem potrzeby słuchać dalej, tego com usłyszał było dla mnie dosyć. Nie tracąc ani chwili czasu opuściłem Orlean i na los szczęścia puściłem się polami w kierunku ku Grangeneuve.

„Po dziesięciu godzinach forsownego marszu spocząłem w jakiejś samotnej wiosce, której mieszkańcy, choć sami bardzo biedni, przyjęli mnie gościnnie czem mogli nie pytając jak się nazywam. Ztamtąd, idąc drogami najmniej uczęszczanemi, omijając miasta i miasteczka i unikając spotkania z żandarmami, znalazłem się wreszcie o dwie mile od Guéret, i wedle przyjętego zwyczaju zatrzymałem się w odosobionym folwarczku. Dzięki długiej brodzie, posiwiałym na wygnaniu włosom, sukniom brudnym i podartym, byłem nie do poznania, przynajmniej tak mi się zdawało.

„Atoli wszystko popsuł mój gospodarz. Biedakowi temu, któremu zresztą nie wyrzucam bynajmniej mojego nieszczęścia, przyszła ochota porozmawiać ze mną trochę. Trudno mi było niezadowolnić tak niewinnego życzenia człowieka, który mi dał jeść nie pytając się jak się nazywam. Na nieszczęście, ponieważ on ani jego żona nie mówili porządnym francuskim językiem, ja, żeby mnie mogli zrozumieć, zacząłem z niemi rozmawiać używanem przez nich *patois*. Była to myśl fatalna.

„Dwaj przechodzący tamtędy żandarmi, przyszli ograć się i osuszyć przy ognisku mego gospodarza, gdyż deszcz padał od kilku godzin, i wmięszali się do rozmowy. Nagle, kiedym wstał zabierając się spać do stodoły na siano, a głównie dla tego, żeby się wysunąć z tak niebezpiecznego towarzystwa, jeden z nich, brygadyer, spojrzał na mnie, powziął widać jakieś podejrzenie i zażądał odemnie pasportu.

„Podałem mu go bez wahania, ale żandarm, który godzien służyć raczej w brygadzie Lenoir albo Sartines aniżeli w żandarmeryi, rzekł:

„— Obywatelu Cluseau, jesteś więc rodowitym Szwajcarem?

„— Tak jest, rodziłem się w Neufchatel.

„— A to dziwna rzecz, jakim sposobem i gdzie nauczyłeś się tak wybornie naszego patois?

„Zgadłem odrazu dokąd zmierza to zapytanie, nie bawiąc się zatem w odpowiedzi, rzuciłem się do drzwi i począłem uciekać w pola, kiedy on dobył z kieszeni pistoletu i strzelił za mną.

„Padłem bez przytomności. Kula żandarmska o sześć kroków przeszyła mi bok prawy. Kiedym odzyskał zmysły, żandarmi związali mi ręce i nogi i sami zaprzęgali do wózka mego gospodarza, żeby mnie zawieźć do Guéret.

„Gospodyni przestraszona łamała ręce w rozpaczy.

„— Mój Boże! — wołała — ktoby to był myślał, że taki biedny człowiek jest takim zbrodniarzem! ajentem Pitta i Koburga!

„A jednocześnie podniosła mi nieco głowy, gdyż leżałem na ziemi niedaleko ognia, i dała mi się napić mleka z garnuszka.

„Podziękowałem jej serdecznie, równie jak jej mężowi. Żal i szczere współczucie tych biednych ludzi dla mnie nieznajomego były mi prawdziwą osłodą w tem nieszczęściu.

„— A co — odezwał się żandarm tryumfującym głosem — czy i teraz jeszcze będziesz utrzymywał, że jesteś obywatelem Cluseau z Neufchatel?

„Byłbym chętnie oddał tę trochę czasu, która mi pozostawała do życia za to, żebym mógł skrzyżować się na pałasze z tym człowiekiem; — ale cóż? byłem więźniem i bezbronnym. Odwróciłem więc tylko głowę z pogardą i milczałem.

„Brygadyer widząc że się nic odemnie nie dowie, dał znak do odjazdu. Zaniesiono mnie na wóz, porzucono na dwóch snopkach słomy, i w takim pojeździe, którego każde wstrząśnienie otwierało mi ranę i przyprawiało mnie o wielką krwi utratę, przybyłem nareszcie do Guéret, gdzie zaraz na listę więźniów wpisany zostałem.

„Ale mimo podejrzeń żandarma nikt poznać mnie tam nie mógł, tak byłem zmieniony.

„— Jego maniery — mówił brygadyer — dowodzą że jest szlachcicem; znajomość naszego patois dowodzi, że jest z tych stron; ale z którego okręgu? w tem sęk.

„Nie było co robić. Napisano do wszystkich prokuratorów-syndyków w całym departamencie, i rano 20 nivôse ujrzałem wchodzącego do mego więzienia obywatela Brutusa Dumont, który nie odezwawszy się do mnie ani słowa, opatrzył mnie uważnie, poznał na czole bliznę od pałasza, którą dostałem w Polsce, i wymienił moje nazwisko.

„Wtedy nie było już dla mnie ratunku.

„Suknie moje popruto starannie. Znaleziono za podszewką depeszę, którą wiózłem od księcia Kondeusza do p. de Charette, jenerała Wandejczyków, a którą miałem pewnemu ajentowi Wandejskiemu oddać w Orleanie. Wandejczyk, czy to schwytany, czy zabity nie stawił się, a zatem depesza została przy mnie.

„—Trzeba go odesłać trybunałowi rewolucyjnemu w Paryżu — rzekł Dumont — to jest zbrodniarz stanu.

„— Łotrze! — zawołałem rozgniewany — ginę przez ciebie!... ale Bóg jest sprawiedliwy! pamiętaj, że i na ciebie kolej przyjdzie!

„— Giniesz, ale nie przezemnie; prawo cię zabija, — odrzekł pan syndyk. — Nieprzyjaciel Rzeczypospolitej zasługuje na śmierć!

„Zaraz opatrzono mi ranę tak starannie, jak gdybym miał żyć wieki, a kula, która nie obraziła żadnego ważniejszego organu, dała się z łatwością wydobyć. Nazajutrz zaraz zawieziono mnie do Paryża i zostałem wpisany na listę więźniów Conciergerie zkąd do ciebie piszę.

„Tutaj już nie trzymają mnie w takiem odoso-

spisała tamże na dniu 22 stycznia następujący protokół:

„Wezwane do oglądania zwłok osoby zgromadziwszy się poprzednio w refektarzu klasztoru OO. Kapucynów, udały się następnie do grobu familijnego członków austryackiego domu cesarskiego. Tu odemknięto przywiezioną przez wiceadmirała Tegethhoffa trumnę. W trumnie tej spostrzeżono nabalsamowane i dobrze zachowane zwłoki, które wszyscy obecni dokładnie oglądali i jako zwłoki ś. p. cesarza Meksykańskiego i arcyksięcia austryackiego Ferdynanda Maksymiliana poznali.

Po skonstatowaniu tożsamości zwłok, trumnę napowrót zamknięto.

Wielki ochmistrz dworu wręczył protokóliście ceremonii klucz od trumny celem złożenia go w skarbcu.

Poczem protokół ten odczytanym i w dowód zgodności z prawdą przez wszystkich obecnych podpisanym został:

Książę Konstanty Hohenlohe, jenerał-major i wielki ochmistrz dworu; książę Karol Auersperg, prezes ministrów; hr. Jerzy Festeticz, węgierski minister przy dworze cesarskim; Wilhelm Tegetthoff, wiceadmirał; Franciszek Ksawery baron Menshengen, radca ministeryalny i dworu; hr. Karol Bombelles, kapitan okrętu liniowego; Antoni Imhof, radca dworu i dyrektor kancelaryi wielkiego ochmistrza dworu; Jerzy Racic, inspektor marynarki; prof. Dr Karol Rokitańsky, rzeczywisty radca dworu; Henneberg, oficer przy marynarce i adjutant; Dr Basch, lekarz przyboczny J. C. Mości śp. Maksymiliana I; Montoyer, starosta zamku cesarskiego; Franciszek Raymond, sekretarz dworu i protokólista ceremonii; O. Ryszard Steiner, gwardyan; W. Steinhäuser, dyrektor apteki nadwornej; Karol Rauch, oficyał kancelaryi ochmistrzostwa dworu i protokólista.

— Rudolf Ihering, profesor prawa rzymskiego przy wszechnicy w Giessen, został zamianowany profesorem przy wszechnicy wiedeńskiej. W nim akademia wiedeńska zyska jednego z najsłynniejszych romanistów.

— Czytamy w *Gazecie wiedeńskiej:*

„Stosownie do przepisów art. 8 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 r. o „władzy sędziowskiej," tudzież art. 13 ustawy zasadniczej z tegoż samego dnia o „wykonaniu władzy rządowej i wykonawczej," wszyscy urzędnicy sądowi, oraz wszystkie inne organa administracyi publicznej w przysiędze swej mają przysięgać także na niezłomne poszanowanie ustaw zasadniczych.

Przepisy te ustaw zasadniczych spowodowały radę ministrów do przedłożenia N. Panu wniosków, zmiany przysięgi dotyczących.

Wobec nowej ustawy o stowarzyszeniach i niebawem zaprowadzić się mających reform przyszłego kodeksu karnego, uważano dalej za rzecz nieodpowiednią, zachowanie na przyszłość dotychczasowej klauzuli w przysiędze urzędników co do wstrzymania się od udziału w tajnych stowarzyszeniach.

W skutek tych przedstawień N. Pan postanowieniem z d. 19 stycznia rozporządził:

a) aby wszystkie przysięgi urzędników, które w skutek nowych nominacyj lub awansów okażą się jeszcze potrzebnemi, zamiast słów „niezłomnie stosować się do określonych najwyższych zasad rządowych" zawierały wyrazy „niezłomnie stosować się do ustaw zasadniczych;"

b) aby wszystkie już zaprzysiężone organa rządowe jeszcze dodatkowo się zobowiązały na słowa „oświadczam w miejsce przysięgi, że do ustaw zasadniczych niezłomnie stosować się będę."

c) aby obowiązkowi temu we wszystkich wypadkach zadość uczynić przez podpisanie i przesłanie odpowiedniej powyższemu przepisowi roty przysięgi;

d) aby dotychczasowa klauzula w rotach przysięgi względem stronienia od towarzystw tajnych uchyloną, a w miejsce jej następująca klauzula umieszczoną została: „Przysięgniesz pan także, że do zagranicznego, politycznego towarzystwa obecnie nie należysz i na przyszłość należeć nie będziesz."

— Z Pragi czeskiej dochodzi nas wiadomość o demonstracyach, które miały tamże miejsce we wtorek wieczór z powodu uroczystego przyjęcia ministra p. Herbsta w kasynie niemieckiem. Wiadomo, że p. Herbst nie jest wcale osobistością popularną u Czechów; demonstracya więc na cześć jego przez Niemców urządzona wyzwała stronnictwo narodowe i o mało co nie wywołała starcia krwawego. Już o godzinie 6-ej wieczorem tłumy ludu zalegały ulicę, na której kasyno się znajduje, a za ich śladem podążyła niezwłocznie żandarmerya piesza i konna z dobytemi pałaszami. Wojsko we wszystkich koszarach stało pod bronią, gotowe do wymarszu. Przygotowania te stały się powodem tem większego nagromadzenia się ciekawej ludności na ulicach przytykających do ulicy kasynowej. Bramę kasyna zajęła straż policyjna miejska pod wodzą radzcy policyjnego p. Cakerta, i straż gminna z rotmistrzem swym na czele. Wśród takiego popłochu zbliżały się pojazdy wiozące osoby zaproszone na uroczystość, które oczywiście nie doznały najpochlebniejszego przyjęcia ze strony nagromadzonej gawiedzi. Głosy: „Pereat Beust" „Pereat Herbst" były na porządku dziennym, a towarzyszyły im świstanie, gwizdanie i odśpiewanie hymnów narodowych: „Hej Slovane" i Kde domov mój." Starania i usiłowania straży gminnej, aby zachęcać tłumy do rozejścia się, nie odniosły skutku. Udało się jednak zastępcy burmistrza p. Huleschowi i kilku radzcom namówić lud do uspokojenia się, zwłaszcza, gdy za ich przyczynieniem się i żandarmerya się cofnęła. Zaledwie atoli tłumy opuściły ulicę kasynową, gdy nagle z dwóch stron nadbiegły hufce wojska z pułków pieszych arcyksięcia Salwatora i Benedeka ze sztandarami i muzyką, prowadzone przez oficerów sztabowych, pędząc tłumy ludu przed sobą i wpychając je znowu na ulicę, którą dopiero co były opuściły. Do tych hufców pieszych przyłączył się wnet i szwadron huzarów witany okrzykami: „Preusy, Preusy jdou, kanony!" Przed ratuszem nowomiejskim zatrzymało się wojsko nabijając broń, a radzca policyjny Dedera przy biciu bębnów zawezwał trzykrotnie lud do rozejścia się. Większa część ludu rozeszła się w skutek tego wezwania ulicami pobocznemi, poczem jenerał dywizyi ks. Holsztyński z oddziałem głównym posunął się ku gmachowi kasynowemu i takowy obsadził. Tłumy ustępujące śpiewające pieśni narodowe naprzemian, z „marszem Beusta" zebrały się jednak na nowo przed resursą mieszczańską i przywitały podążające za niemi oddziały wojska okrzykiem: „Preusy, Preusy." Tymczasem władze wojskowe przedsięwzięły wszelkie możebne środki ostrożności; obsadziły główniejsze ulice i mieszkanie p. Herbsta, ustawiły działa na basztach i kazały pozamykać bramy miasta. Ruch i popłoch w mieście doszedł do tego stopnia prawie, jak w r. 1848; kilka osób poraniono a kilka aresztowano. Około 10 godziny w nocy przybyło 4 jenerałów na plac franciszkański i odbyło jakąś naradę, ale wtedy już spokój był przywróconym. Równocześnie burmistrz Dr Klaudy udał się do Namiestnika z zażaleniem z powodu zamknięcia bram. Łatwo wystawić sobie, jak stronnictwo, które p. Herbsta przyjmowało, bawiło się podczas tych zajść na ulicach i w samem pobliżu kasyna.

Dr Herbst we wtorek wieczór opuścił Pragę; przy odjeździe żadnych nie było demonstracyj.

Samorząd angielski.

(*Selfgovernment*).

przez autora *Programmatologii.*

(Patrz Nr. 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 i 19 *Czasu*).

Powtarzamy więc, iż gdy powiedzieliśmy wyżej, że w Anglii odbywały się próby gmin zbiorowych, to nie należy myśleć, jakoby tam miało się łączyć gmin kilka w jedną gminę w znaczeniu n. p. paragrafu 2go albo § 96, 97 naszej ustawy gminnej; tylko trzeba sobie tak wyobrażać, że pewna liczba posiadaczów własności jakiejbądź widomej i pożytek przynoszącej (*visible profitable property*) a opodatkowanej na pewny cel określony z góry, jeden z celów społecznego porządku, łączą się lub bywają połączeni z innymi również w pewnej liczbie i na ten sam cel opodatkowanymi właścicielami dla łatwiejszego albo skuteczniejszego osiągnienia tegoż celu. Mianowicie nie potrzeba sobie wcale tego wyobrażać, iżby tak połączeni mieszkańcy podatkujący bądź to poprzednio bądź potem, to jest czyli przed połączeniem czyli też później, stanowili albo mieli stanowić to co się u nas gminą nazywa.

Zjednoczeniu bowiem takiemu (*union*) aby mogło być gminą nazwane, brakuje cechy charakterystycznej, to jest zwierzchności gminnej. Zjednoczeni wprawdzie wybierają albo proponują urzędowi do zamianowania radę wspólną, której obowiązkiem jest działać w imie zjednoczonych odpowiednio celowi zjednoczenia według dotyczących praw i przepisów, to jest: podatkiem na pewny cel przeznaczonym temuż celowi odpowiednio i z prawem zgodnie gospodarzyć, ale członkowie zjednoczenia sami ani pod względem swej osoby ani swego mienia, zgoła pod żadnym względem radzie tej wspólnej nie podlegają; słowem, rada ta wspólna jest ich pełnomocnicą, lecz wcale nie jest ich zwierzchnością, niczego im rozkazać nie może. Objaśnię to przykładem, lecz ośmielam się tu prosić szanownego czytelnika o łaskawą wytężoną uwagę, oraz o ciągłe porównywanie przykładu, który przytoczę z powyższemi ogólnemi uwagami; ponieważ jak wyżej już, mianowicie w części pierwszej tej rozprawy, poznaliśmy różnicę zasad, któremi rządzi się społeczność angielska od zasad kontynentalnych, zaś w tej drugiej części widzieliśmy odrębność angielskich form, w których objawia się najwyższa władza społeczno-państwowa; tak tutaj powinnibyśmy przekonać się o różnicy rdzennej, zachodzącej pod względem całego ustroju społeczno-państwowego między społecznością angielską a kontynentalną.

A teraz postawmy obiecany przykład takiej, o jakiej wyżej ogólnikowo mówiliśmy, angielskiej *union*, którą niewłaściwie jak już wiemy, nazwaliśmy z niemieckiego *Sammtgemeinde*, gminą zbiorową.

Oto w Anglii każda parafia obowiązaną jest zaopatrywać swoich ubogich. W tym celu każda bez wyjątku własność w obrębie parafii (*visible and profitable property*) bywa przez miejscowych mężów zaufania rok rocznie oszacowaną i stósownie opodatkowaną, a podatek ten nazywa się wprost podatkiem na ubogich (*poor-rate*). Podatek ten w miejscu bywał pobierany i na zaopatrzenie miejscowych ubogich użyty; a ponieważ stawał się w miarę przyrostu i w ogóle mnożenia się ubogich bardziej uciążliwym, więc naturalnie każda iż tak powiemy spółka miejscowa musiała się mieć na baczności przeciw napływowi obcych ubogich, a powtóre, co zresztą już pierwotne prawo rozporządzało, musiała się starać o to, aby swych ubogich nie tylko zaopatrywać w potrzebie, lecz oraz ile możności zatrudniać pracą pożyteczną. Wzgląd pierwszy wywołał potrzebę przestrzegania przynależności do parafii, aby można było wydalać osoby do parafii nie należące, włóczęgów itd., przez co parafia stała się pod względem przynależności tem czem u nas jest gmina miejscowa; pod drugim względem, to jest, zatrudnienia ubogich pracą pożyteczną, większe zamożniejsze parafie łatwiej sobie dały radę, każdy to pojmie, dla czego; zaś parafie drobne z trudnością tylko mogły zatrudniać ubogich a domów roboczych zakładać oczywiście nie miały zkąd, ani też mogły swoich ubogich gdzieindziej na robotę wysyłać, ponieważ każdy był kontent, jeżeli mógł dać swoim radę. Próby poszczególne, to z inicyatywy parafij możniejszych, to z połączenia się kilku drobnych parafij wyszłe, okazały, że jest rzeczą bardzo pożyteczną zakładać ku zatrudnieniu ubogich domy robocze. Gdzie takie domy założono, zmniejszyła się liczba żądających wsparcia ubogich, z przyczyny tej głównie, że w ogóle mogącym bądź jak pracować nie dawano już zwykłej zapomogi, którą pobierając w zwykłem mieszkaniu swojem, robić co chcieli, wreszcie i próżniactwu oddawać się mogli pomimo niejakiego dozoru; lecz osadzano takowych i zatrudniano odpowiednio w domu roboczym, przytem dzieciom ich a po części i samym zwłaszcza osobom ubogim w młodszym wieku udzielano nauki elementarnej w tak zwanych *workhouse scools*, szkołach przy domu pracy zaprowadzonych. Surowy porządek w domu pracy bardzo wielom nie podobał się, woleli więc szukać zatrudnienia gdzieindziej i utrzymywać się według możności, na czem oczywiście dobrze wychodziła parafia obowiązana utrzymywać ich swoim kosztem czyli to w domu pracy, czyli, nie mogąc takiego założyć, w pomieszkaniu bądź jakiem.

Spowodowany temi uwidocznionemi korzyściami domów pracy, chcąc oraz uchylić ile możności inne usterki przy zaopatrywaniu ubogich, zwłaszcza w parafiach drobnych zachodzące, rząd parlamenterny wziąwszy inicyatywę w swoje ręce, wydał jedno po drugiem kilka praw czyli ustaw dążących do tego, aby się poszczególne parafie mniejsze łączyły najprzód głównie w celu zakładania wspólnych domów pracy i połączonych z temiż szkółek dla ubogich. Parafie tedy połączone wybierają wspólną radę nadzorczą (*Board of Guardians*), której właściwem zadaniem jest przyprowadzić do skutku wspólny dla wszystkich połączonych parafij, dla całej spółki (*Union*) dom pracy ubogich. Parafie chociaż w tym celu połączone, zostają parafiami jak były każda dla siebie, a Unia reprezentowana przez Radę nadzorczą (*Board of Guardians*), nie jest ani instancyą wyższą ani zwierzchnością parafij; lecz tak tylko, jak zawiadujący sprawami ubogich w obrębie parafii są pełnomocnikami tych, którzy ich postanowili, parafian, albo o ile są mianowani przez jaką władzę organami tejże władzy do tego właśnie szczególnego polecenia, które sprawować mają; tak też i *Unia*, czyli *Board of Guardians*, Rada Unii, jest tylko zbiorem pełnomocników wysłanych przez poszczególne parafie, upoważnionych jedynie do swego poszczególnego polecenia. Rozkazów parafiom wydawać żadnych nie może. Ma ona poprostu mówiąc, tylko zawiadować, rozumie się pod obowiązkiem złożenia rachunku, funduszami na cel poszczególny oddany swej pieczy przeznaczonemi, a skoro go osiągnie, to jest skoro wspólny dom pracy dla ubogich stanie, to taż Rada ma rządzić tym domem pracy, mianować potrzebnych urzędników i służbę, przyjmować lub wydalać ubogich, utrzymywać porządek itd. pozostając w swej funkcyi odpowiedzialną swoim mocodawcom, niemniej jak władzom samorządu, a w nowszym czasie wreszcie i właściwej władzy parlamentarno-rządowej utworzonej pod nazwą: *The Poor Law Commissioners for England and Wales* przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Jednakowoż, proszę na to pamiętać, nawet ta najwyższa władza nienadweręża, mówiąc po naszemu, autonomii, raczej samoistności parafii, ponieważ nie wolno jej mięszać się w wypadki poszczególne, tyczące się zaopatrzenia lub wsparcia ubogich, ani rozstrzygać dotyczących próśb lub zażaleń osób pojedynczych, albowiem to należy do tych, którzy za to.... płacą. Unia zawarta w celu wyżej wskazanym może według dotyczącego prawa rozszerzać swoje atrybucye, mianowicie, jeżeli się na to zgodzą przynajmniej ⅔ Rady nadzorczej można uważać *Unię* jako jedną parafię pod względem przynależności ubogich (*settlement*) i pod względem poboru podatków na ubogich (*union for rating.*)

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 stycznia. Jutro w kościele OO. Kapucynów odprawionem będzie o godz. 10éj rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. X. Beniamina Szymańskiego, biskupa Podlaskiego, komisarza jeneralnego Zgromadzenia OO. Kapucynów Prowincyi Polskiej, pozbawionego świeżo dyecezyi swojej, którą rząd rosyjski zwinął, i zmarłego d. 15 stycznia 1868 r. w Łomży.

X. Szymański urodził się w Warszawie 1793 r., 1816 wyświęcony był w Krakowie na kapłana przez owczesnego biskupa Woronicza, 1817 wstąpił do zakonu OO. Kapucynów w Warszawie i tam zostawał aż do r. 1857 pełniąc wszystkie z kolei urzędy zakonne aż do naczelnego komisarstwa Zakonu w Polsce. Słynny wymową kaznodziejską i powszechnie w całym kraju używający czci i poważania, X. Beniamin został wyświęcony w Warszawie d. 1 lutego 1857 na biskupa dyecezyi Podlaskiej. Danem mu było przetrwać obok wielu nieszczęść politycznych swojego kraju, zniesienie klasztorów w ogóle, a szczególniej tego, z którym się zrósł, i którego był 40 lat ozdobą i zaszczytem, oraz zniesienie dyecezyi, której był pasterzem. Dyecezya Podlaska inaczej zwana Janowską, gdyż w Janowie nad Bugiem była stolica biskupia, utworzoną została z części przedbużańskiej dyecezyi Łuckiej, a to po utworzeniu Królestwa kongresowego. Ojciec Beniamin umarł w zakątku celi klasztornej w Łomży w ostatniem jeszcze schronieniu podeszłych zakonników.

— Wczoraj o godz. 11ej rano urzędujący w Krakowie notaryusze pod przewodnictwem prezesa izby notaryalnej radzcy Smietańskiego złożyli radzcy nadwornemu Drowi Wiktorowi Kopffowi powinszowania z powodu nominacyi jego na prezesa sądu wyższego w Krakowie.

Przy tej sposobności prezes Kopff przemówił mniej więcej temi słowy:

„Żałuję bardzo, ze instytucya notaryalna, która tak ściśle połączoną jest z organizmem sądowym, nie rozwinęła się dotychczas tak jakby sobie tego życzyć wypadało. Nie będę tutaj śledził przeszkód, jakie rozwinięciu instytucyi tej w drodze stanęły. Leżą one po części w samej ustawie notaryalnej i jako takie wystąpiły nie tylko u nas ale i w innych prowincyach państwa, gdzie ta sama obowiązuje ustawa. Będzie to rzeczą władzy ustawodawczej, aby przeszkody te usunąć. Tymczasem wy panowie starajcie się, aby jak dotychczas tak i nadal zyskać sobie zaufanie ogółu przez postępowanie sprawiedliwe i zastosowane do potrzeb naszego zubożałego kraju."

— W niedzielę 26go odbędzie się o godz. 2éj po południu zgromadzenie stowarzyszenia „Muza" w celu wyboru nowego Prezesa. Miejscem zebrania jest lokal przy ulicy Sławkowskiej pod L. 234.

— W niedzielę o 5éj wieczór odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Resursy mieszczańskiej, dla wysłuchania sprawozdania Wydziału.

— Jutro na czwarty występ goszczącej tu p. Aszpergerowej odegrany będzie dramat w 5 aktach z prologiem w dwóch odsłonach z francuskiego przez J. N. Kamińskiego przełożony p. n.: *Żona żołnierza czyli bitwa pod Wimpfen.* P. Aszpergerowa wystąpi w roli Maryanny, p. Modrzejewska w roli Heleny.

— *Gazeta Wiedeńska* dziś dopiero ogłasza nazwiska tych przemysłowców z Austryi, którzy na wystawie paryskiej otrzymali jakieś wyszczególnienie. Z Galicyi dostali medal bronzowy: książę Leon Sapieha, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, tudzież gmina Łopatyn.

— **Wiedeń** d. 23 stycznia.

(*M.*) Tego tygodnia odbyły się dwa żałobne nabożeństwa w polskim kościele św. Ruperta, jedno onegdaj za ś. p. jenerała Władysława Zamoyskiego, drugie dzisiaj za duszę ś. p. Karola Szajnochy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, uczcili Polacy w Wiedniu zamieszkali w jednym tygodniu *miecz i pióro.* Dwa te znamiona dotąd Polski sławę utrzymywały. Boże daj, by i na przyszłość tak było, a jeszcze i lepiej.

Pierwsze nabożeństwo odbyło się niejako w kole rodzinnem; oprócz krewnych, przyjaciół i wielbicieli ś. p. jenerała, znalazło się jeszcze kilkunastu zacnych cudzoziemców, którzy połączyli się w modłach za duszę męża szlachetnego i chlubę krajowi swemu przynoszącego.

Na drugiem nabożeństwie oprócz kilku członków naszej delegacyi, która i na nabożeństwie za jenerała Zamoyskiego także była reprezentowaną, wielu miłośników literatury nawet obcych i prawych patryotów, a przeważnie ucząca się młodzież w świątyni się zgromadziła. 12tu młodzian z gorającemi świecami asystowało kapłanowi polskiemu przy ołtarzu, a drugi kapłan — wygnaniec ze swego kraju — miał równocześnie mszę śtą, błagając Pana o zmiłowanie i łaskę tak nad zmarłym jak i nad pozostałymi.

Za staraniem uczącej się tu naszej młodzieży, drugie to nabożeństwo przyszło do skutku. Oby też ze ś. p. Karola Szajnochy, brało sobie młode nasze pokolenie przykład, jaką drogą dobijać się trzeba zasług.

— **Przemyśl** 22 stycznia.

(*H. G.*) Gdy z ukonstytuowaniem się Rad powiatowych, dzienniki krajowe poruszają najżywotniejszą kwestyę podniesienia bytu materyalnego u ludu wiejskiego, wyrwania go z rąk lichwiarskich i ostatecznej nędzy; gdy po dziennikach ścierają się zdania o praktyczności banku włościańskiego; gdy Wydział krajowy wypracował projekt trojakiego rodzaju kas pożyczkowych po powiatach dla włościan, i takowy Namiestnictwu przedłożył (obmyśliwszy niezawodnie źródła ciągłego zasilania, również środki ułatwiające spłacanie zaciągniętych pożyczek, o czem dotąd nie wiemy, bo treść operatu nieogłoszona); słowem gdy rzec można, że cały kraj uczuwa konieczność wyszukania środków, by złemu zaradzić, pozwólcież staremu, nienależącemu do żadnego grona Rad powiatowych, niemającemu więc sposobności wygadania się, miejsca w Waszym dzienniku. — Gospodarzyłem jako rolnik z górą lat trzydzieści; — przeznaczenie chciało, byłem dzierżawcą dóbr, zawisłym od woli mych jurysdatorów; przerzucany w różne okolice, miałem dużo sposobności poznawania chłopów naszych.

Zauważałem wszędzie: że chłop majętny był pojętniejszym, skłonniejszym do przyswojenia sobie ulepszeń w gospodarstwie, był moralnym, więc nie kradł, nie uczęszczał do karczmy, trzymał czeladź w przyzwoitym rygorze, wyjeżdżał dla zarobku z pługiem na łan dworski, wyprawiał czeladź do żniwa, rad był, by dzieci jego mogły nauczyć się czegoś w szkole, czując co jemu brakowało, a syna wysyłał do szkół wyższych.

Chłop ubogi przy głodzie licho uprawia własny grunt, na zarobek nie idzie, woli ukraść, skradzione przepić, syna do wiejskiej szkółki tylko zmuszony posyła. Jestem więc tego zdania: że należy chłopa przedewszystkiem do lepszego podnieść bytu, a wtedy podniesie się łatwiej i moralnie, i zyskamy w nim użytecznego obywatela dla kraju.

Gdy więc chłop majętny jest moralnym i pracowitym, czegóż krajowi najbardziej potrzeba? — Idzie więc o wyszukanie źródła, z któregoby można chłopów zasilać, a przytem ułatwić im spłacanie zaciągniętych długów.

Był w powiecie Bireckim obwodzie Sanockim naczelnik rządowy p. Janicki; ten przymusowo utworzył dobre drogi komunikacyjne; w miejscu odwiecznie dziurawych mostków, na których konie nogi łamały, na bezdrożach, wybojach, parowach, gdzie łamano osie, a często przy wywrocie żebra i nogi — tam dziś bezpiecznie i wygodnie jeżdżą; — ileż dobrego zdziałał ten naczelnik w powiecie, w którym był, jak słyszałem, lat siedm. Czyż marnowaniem inwentarza po złych drogach nie rujnuje się gospodarz majątkowo, tak że mu już nieraz trudno z biedy się podźwignąć? Ten sam naczelnik w tym samym powiecie równie przymusowo zaprowadził śpichrze gromadzkie w każdej wiosce, zmuszał do zsypywania zboża, wypożyczał

---

bnieniu jak w Guéret. Jestem zamknięty razem z dwustu albo trzystu innymi więźniami płci obojej i żyję wśród najlepszego paryskiego towarzystwa. Gdyby nie zgrzyt ryglów i nie kraty, gdyby nie ponure fizyognomie dozorców, myślałbym czasami, że jestem w Oeil-de-Boeuf.

„Mieszkam w jednym pokoju z hrabią de Pyrmont-Cardane, którego matkę znałem bardzo dobrze w Wersalu, kiedy jeszcze byłem szwoleżerem przy nieboszczyku królu Ludwiku XV. Matka jego umarła, ale siostra, która poszła za księcia Kulm-Kulm, a która miała wielkie posiadłości w Lotaryngii i w Alzacyi, jest z nami w Conciergerie i rozkosznym swoim humorem osładza nam nudy niewoli.

„Schodzimy się czasem jak za dobrych czasów, gdyż komunikacye między więźniami nie są wcale utrudnione; owszem, ułatwiają je sami dozorcy — naturalnie za pieniądze.

„Wczoraj Pyrmont-Cardanne mówił do mnie: Wiesz co, mój Fénestranges, nie pozostaje nam nic więcej do życzenia, jak tylko żeby o nas tutaj zapomniano. Te tygrysy z ludzką fizyonomią już się zaczęli nawzajem mordować. Mirabeau wypędził gadatliwego Neckera, Barnave i Duport wypędzili Mirabeau; Żyrondyni zajęli miejsce Barnava i Duporta; Danton zamordował Żyrondynów; Robespierre zamorduje Dantona, ktoś zamorduje Robespierra, i nareszcie przyjdzie kolej władzy na ludzi uczciwych, takich jak ty i ja. Starajmy się tylko, żeby o nas zapomniano; — jeżeli o nas zapomną, jesteśmy ocaleni. No, mój drogi, za zdrowie twojej żony!

„Może być, że Pyrmont-Cardanne ma i słuszność. Wszystko się człowiekowi uprzykrzy, nawet rozlew krwi. Jeżeli nie wyrzuty sumienia, w rozbójnikach tych obudzi się przynajmniej chęć zachowania własnych głów na karku i dóbr świeżo nabytych. Wtedy przyjdzie ktoś, przywróci porządek, i osadzi na tronie Burbonów.

„Bywaj zdrowa, moja droga. W tej nadziei całuję cię serdecznie i przesyłam ci pożegnanie, które, spodziewam się, nie jest jeszcze pożegnaniem na wieki.

„*Fénestranges.*

„*P. S.* Gdybym jednak musiał ginąć, przekazuję zemstę Robertowi. Dumont nie powinien inaczej umrzeć tylko z jego ręki."

XXII.

Drugi list był taki:

Z Paryża 31 stycznia 1794.
„W więzieniu Conciergerie.

„Moja droga!

„Stało się. Przed chwilą stawałem przed trybunałem rewolucyjnym, który mię skazał na śmierć jednogłośnie. Fouquier-Tinville tak był tego pewny, że nie zadawał sobie nawet wielkiej pracy nad ostatecznym wnioskiem, odwołując się zresztą do *mądrości* i *patryotyzmu* obywateli przysięgłych.

„Patrząc na żółciową i pożółkłą twarz tego łotra z góry już los mój odgadłem. Z jakąż on to rozkoszą słuchał zeznania brygadyera, gdy ten dumny ze swego czynu opowiadał jak mnie powalił strzałem z pistoletu, mnie bezbronnego! A gdy się brygadyer oddalił, jakże gorąco zalecał jego przełożonym, aby go wynagrodzili, aby go mianowali kapitanem albo porucznikiem żandarmeryi!

„A jak powoli czytał zeznanie na piśmie obywatela Brutusa Dumont, godnego swego kolegi, kładąc przycisk na każdem słowie, na każdej niemal sylabie. *Żołnierz z armii Kondeusza,* — wrzeszczał przeraźliwym swoim głosem, — *emigrant, zdrajca ojczyzny, ajent Pitta i Koburga, posłaniec z tajemną misyą do rozbójników zachodnich, czyż może liczyć na jakiekolwiek miłosierdzie?*

„Jakoż nie liczyłem na to bynajmniej. Byłem tak przekonany, że głowa moja obiecana jest gilotynie, że nie raczyłem nawet wezwać sobie adwokata, jak mi to koniecznie radził Pyrmont-Cardanne. Poco walczyć o życie, kiedy się z góry ma przekonanie, że trzeba przegrać?

„Zresztą proces mój nie trwał długo. Według Fouquier-Tinville dosyć było *sprawdzić tożsamość mojej osoby*, gdyż zbrodnia moja, zdaniem tego łajdaka, była aż nadto jawna. Zresztą miał on inne interesa na głowie, i zdaje mi się, że mu się spieszyło na obiad. Słyszałem jak sobie mruczał pod nosem:

„— Na co tu dochodzenia i obrony? To próżna tylko strata czasu. Trzeba rzucić postrach na nieprzyjaciół Rzeczypospolitej. Głowy ich powinny się sypać jak gruszki.

„Wreszcie po przeprowadzeniu czegoś na kształt indagacyi, prezes zapytał mnie czy mam co powiedzieć na swoją obronę? Za całą odpowiedź krzyknąłem na całe gardło:

„— Łotry jesteście! Niech żyje król!

„Sprzykrzyło mi się bronić własnego życia i patrzeć dłużej na nikczemne fizyonomie tych katów. Wyprowadzono mnie pod pozorem, że uchybiam uszanowaniu jakie winien jestem trybunałowi, a za chwilę potem dowiedziałem się, że jestem skazany. Jutro odbędzie się moja egzekucya.

„Jednocześnie zemną skazano jednego Béthuna, jednego Montmorancy, Machault'a i dwóch czy trzech członków byłego paryskiego parlamentu. Tutaj umiera się w dobrem towarzystwie.

„Wierzaj mi, moja droga, nie boję się śmierci. Byłem żołnierzem i nieraz zbliska zajrzałem jej w oczy; — ale kiedy pomyślę o Robercie i o tobie, czuję że mnie opuszcza odwaga. Boże mój! Gdybym mógł was choć raz przycisnąć do piersi, gdybyście legli przy mnie, gdybym was mógł pożegnać!..

„Moi towarzysze więzienni okazują mi tkliwe współczucie. Dziś wieczór składają się na pożegnalny bankiet dla mnie. Prezyduje temu Pyrmont-Cardanne i jego siostra. Będziemy pić za zdrowie króla i na śmierć Robespierrowi.

„Ze stopni rusztowania, na których już stoję, spoglądam na ostatnie pięć lat ubiegłych z tym wyższym spokojem, który tylko jawność bliskiej śmierci dać może. Ileż to wieków przeżyliśmy w tych pięciu latach! Ileśmy drogi przebiegli! Któż to mógł przypuszczać, że rewolucya, której przywódcy ciągle mieli na ustach, a może i w sercu, wyrazy: wolność, równość, braterstwo, miłość, sprawiedliwość i ludzkość, skończyła na takich mordach! Dziś tak się już wszyscy oswoili z gilotyną, że cięcie jej nie robi już większego wrażenia niż cięcie pałasza. Zapewniają, że Fouquier-Tinville, dla oszczędzenia czasu, chciał ją postawić w izbie trybunalskiej, ale Collot d'Herbois, drugi podobny jemu łotr, odezwał się na to: *Chyba chcesz odjąć moralne znaczenie karze śmierci?*

„Żegnam cię, moja droga, — żegnam cię Robercie. Zachowajcie mnie w swojej pamięci. Ja nawet z za grobu będę zawsze przy was myślą i będę czuwał nad wami. Całuję was po tysiąc razy. Bywajcie zdrowi!

„*Fénestranges.*

„*P. S.* Ostatnią dla mnie pociechą jest myśl, że Brutus Dumont nie długo będzie się cieszył swoją zbrodnią. Ale jeżeli Robert zechce mnie pomścić, niech się bierze do tego jak najostrożniej, niech milczy długo, jeżeli tego będzie potrzeba, niech czeka sposobnej chwili, niech się sam nie naraża na zgubę, żeby ukarać tego zbója. Przyjdzie czas, że sankiuloci pójdą z kolei pod gilotynę. Czas ten już się zbliża. Wtedy niech się Robert pomści za mnie. Dumont zniszczył mnie, wygnał mnie z kraju, zaprowadził mnie na rusztowanie. Niechże i on zginie kiedy przyjdzie kolej na niego!"

Po przeczytaniu tych listów milczeliśmy długo oboje z matkę. Ja byłem w stanie zupełnego upadku ducha.

— A co, — odezwała się matka ocierając łzy, — czy nie miałam słuszności odciągając cię od tej rodziny?...

Co tu było odpowiedzieć. Matka moja miała niezaprzeczenie słuszność, a jednak ja nie mógłem nienawidzić Klelii. Straszna przepaść dzieliła nas na zawsze; ale czyliż ją mógłem winować za to?... Po chwili rzekła znowu matka:

— Moje dziecko, mnie już nie wiele należy się na tym świecie. Jestem skazana na śmierć tak samo jak twój ojciec; przyrzecz mi, przysięgnij mi, że nic nie poczniesz przeciw temu Dumontowi dopóki mi oczu nie zamkniesz.

Przyrzekłem uroczyście, a przyrzeczenie to nie mogło mnie zresztą zobowięzywać na długo, gdyż na twarzy jej widziałem wyraźnie groźne oznaki choroby. Już wtedy nie ruszała się krokiem ze swojego pokoju; niebawem nie była w stanie podźwignąć się z łóżka.

Żyła jednak jeszcze pięć miesięcy i umarła 15 *messidora.* Sam prawie odprowadziłem ją na cmentarz. Nie płakałem. Straciłem był zupełnie wszelkie czucie. Ujrzałem się na ziemi samotnym, bez rodziny. Śmierć najdroższych moich rozdzielała mnie od jedynej kobiety, którą mógłbym był jeszcze kochać, a sprawcą wszystkich moich nieszczęść był jej ojciec.

Tego samego wieczora postanowiłem zemścić się za rodzinę i za siebie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

na siew, odbierał w jesieni z procentem, a gdy śpichrz się zapełnił, wyprzedawał, i w przeciągu lat siedmiu powiat uzyskał sumkę 40,000 złr. z gotową kasą pożyczkową. Był to, o ile mi się słyszeć zdarzyło, jeden a wyjątkowy naczelnik w całéj Galicyi. Chciało nieszczęście; przeniesiono go w inny powiat, następca jego (jak słyszałem liberał niemiecki) uwolnił chłopów od zsypywania zboża, powypożyczał pieniądze, i strwonił dzieło poprzednika; dziś stoją śpichrze pustką, na drogach wkrótce będą wyboje, jamy, w mostach dziury, lecz co najgorsza, chłop stacił wiarę, by mogło być lepiéj.

Rad powiatowych jak myślę, będzie zadaniem najpierwszem, tym sposobem jak ów rozumny a poczciwy naczelnik potworzyć najśpieszniéj dla każdéj wsi przez śpichrze gromadzkie bank pożyczkowy w połączeniu z kasą oszczędności. Właściciele większych posiadłości, dzierżawcy i proboszcze, zrozumieją, myślę, własny interes, a mając przytem miłość ludzkości i dobro kraju na sercu, dając dobry przykład mniéj oświeconéj braci, pośpieszą z sypaniem własnego ziarna do ogólnego śpichrza oszczędności, a będą mieli równe prawo i do procentu, największą zaś nagrodę, że się dobrze krajowi zasłużyli.

Jam rzucił myśl, w Bogu nadzieja, znajdą się dobrzy ludzie, którzy ją obrobią, a wkrótce, przy lepiéj urządzonych szkółkach, których nam bardzo potrzeba, kraj inną przybierze postać.

— W Peszcie zawaliła się wśród ogromnego łoskotu kopuła kościoła na przedmieściu Leopoldstadt, którego budowa jeszcze nie jest dokończoną. Ponieważ przypadek ten był przewidzianym, władze przedsięwzięły środki ostrożności, tak że nikogo nie zabiło.

— Jenerał-porucznik baron Koudelka, który długi czas bawił w mieście naszem, za przeniewierzenie się i oszustwo skazanym został na 5 lat ciężkiego więzienia, tudzież utratę szlachectwa, rangi, orderów i praw. Wyrok ten wydał sąd wojenny w Wiedniu, jak donosi *Morgen Post*.

— * Na kresach ziem dawnej Polski, samorodnie, a bez pomocy, wpływu i krytyki ze strony naszej, utrzymuje się i szerzy polskie piśmiennictwo ludowe, w Szląsku austryackim, nadodrzańskim, w Prusiech Zachodnich i na Kaszubach. W Cieszynie od lat już 20 wychodzi *Gwiazdka*, w Piekarach istniał *Tygodnik maryański*, w Oleśnie *Telegraf*, w Pszczynie *Przyjaciel ludu*, w Opawie *Gazeta polska*, w Bytomiu *Dziennik górno-szląski*, w Chełmie *Nadwiślanin*. Drukarnie wydają polskie książki w Wrocławiu, Glewicach, Raciborzu, Mikułowie, Głogówku, Tarnowicach, Opolu, Bytomiu, Oleśnie, Pszczynie, Swiecu, o których nawet bibliografowie nasi nie wiedzą. Szczególnie w Piekarach Niemieckich czynnym jest zakład p. Teodora Heneczka, zaopatrzony w wyborne czcionki, a taki ruchliwy, że w samych dwóch ostatnich latach wydał 13 grubych tomów: śpiewników, modlitewników i żywotów Świętych polskich. X. Sztabik, X. Szafranek, X. Purkop, Koszycki, Klucki, Stalmach, Śliwka, Emanuel Smolka, Łyskowski, Dr Cenowa, Chociszewski i innych kilku, stworzyło ową szląską i kaszubską literaturę, o której po śmierci Lompy nikt nam już nie przypomina; chociaż na owych kresach naszych istnieje dziennik polski *Gazeta Toruńska*, a nawet także pojawiają się w tamtych stronach dzieła, jak: w Brodnicy *Zbiór pieśni gminnych* (z Prus zachodnich), w Swiecu *Piosennik kaszubski*, lub świeżo przez X. Sztabika wydane w pruskim Szląsku, jego *Podróże do Włoch*. Drukarnie wymienione wydają mnóstwo książek, treści szczególnie religijnej, odbijanych w tysiącach egzemplarzy a liczonych na ogromny rozkup, a publikacye p. T. Heneczka można nazwać najtańszemi drukami polskiemi, gdyż cena ich nie przenosi zwykle dwóch centów za arkusz, już z doliczeniem korzyści dla sprzedawacza, którym bywa zwykle księgarz jarmaczny. W r. 1849 w zeszycie sierpniowym *Biblioteki warszawskiej*, a następnie w *Czasie* z r. 1849 (Nra 4, 42, 68, 73, 100 (*Dodatek*), zwracano uwagę na kierunek tych gałęzi piśmiennictwa naszego. Obecnie przypominamy o jego istnieniu, donosząc: iż od początku b. r. wychodzi w Piekarach u T. Heneczka *Zwiastun górnoszląski*, pismo zawierające artykuły religijne, gospodarskie, naukowe, literackie, przemysłowe i polityczne. Jakim zaś rozkupem poszczycić się może ów *Zwiastun*, dość przytoczyć: iż wychodzi tygodniowo, na wielkim arkuszu, za cenę tylko pięćdziesiąt centów kwartalnie!

— Dzień 23 stycznia dość pogodny przy silnym wietrze zachodnio-południowo-zachodnim. Ciepłomierz najwyżéj na + 4°,2 R., najniżéj na — 0°,4 R. stał Barometr idzie dość szybko do góry, stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 24 stycznia 325''',86; zaś termometru + 0°.7 R. Wiatr silny zachodni, czasami we wicher przechodzi.

— W sobotę dnia 25go stycznia, Nawrócenie Śgo Pawła.

TEATR. Wczoraj dwie naraz nowości ujrzeliśmy na scenie naszej: Komedyą w 1 akcie ze śpiewami przez hr. Aleksandra Przezdzieckiego (nazwisko autora na żądanie publiczności po odegraniu sztuki wyjawionem zostało), p. n.: *Nazajutrz po balu*, i wesołą krotochwilę w 1 akcie p. n.: *Gramatyka czyli Kandydat do Rady powiatowej*.

Nazajutrz po balu, jest to komedya konwersacyjno-salonowa, w któréj nawał ruchu zwykły w nowoczesnych komedyach, zastępuje potoczystość sytuacyj, a strona psychologiczna, pochwycona na uczynku, odsłania zagadkowe na pozór tajemnice serca kobiety z znajomością odcieni zmiennych jego wrażeń. Miłość stanowi tu główny rdzeń rzeczy, a jéj kombinacye węzeł rozsnuwający się stopniowo do chwili rozwiązania. Jadwiga Orzelska młoda wdowa widząc hr. Alberta Kmitę, który się starał o jéj rękę, na balu ciągle obok Eweliny Latosińskiej uczuwa zazdrość i gdy ją narzeczony nazajutrz odwidza, przyjmuje go zimno i prawie z pogardą. Albert obrażony przyjęciem, usuwa się na chwilę. W tem Erazm Krzywobylski, bogaty stary kawaler marzący ciągle jeszcze o szczęściu hymenu, oświadcza jéj się z swemi uczuciami i prosi o jéj rękę. P. Orzelska zbywa go zrazu żartami, lecz w końcu na przekor Albertowi, którego mniema być zakochanym w Ewelinie, sama mu ją ofiaruje. Lecz równocześnie odsłaniają się nieznane dotąd pobudki faktów. W Ewelinie kochał się oddawna Witold Wilewski, który przed laty wyjechawszy za granicę, przepędził tam czas dłuższy, niezapominając jednak o Ewelinie, przedmiocie pierwszej swej miłości. Zerwane stosunki serca pragnie znów Witold za swym powrotem zawiązać na nowo, lecz niepewnym będąc jak go Ewelina przyjmie, poleca przyjacielowi swemu Albertowi, aby ją wybadał i przygotował, i ztąd owe Alberta zajmowanie się Eweliną na balu. Ewelina dała się przebłagać, ale teraz nasuwa się trudność zerwania związku między Jadwigą i Krzywobylskim. Albert wykrywa Witoldowi znaną słabostkę Krzywobylskiego, którą jest niepokonana obawa przed Karbonarami. Korzystając z tego Witold, świeżo przybyły z Włoch, opowiada Krzywobylskiemu, że należy do loży karbonarów i proponuje mu, czyby nie chciał zezwolić dla ich wysłańców schronienia w ogromnych swych lasach, dodając, że sobie tego Jadwiga przyszła jego żona życzy. Krzywobylski w przestrachu pisze list do Jadwigi, cofając swe słowo, co również czyni Jadwiga, dowiedziawszy się o zamierzonym wyjeździe Alberta, którego utraty serce jéj zniesćby nie mogło. Przeczytawszy wymienione listy, które rozwiązują dane sobie nawzajem między Jadwigą i Krzywobylskim przyrzeczenie, nic już nie staje na przeszkodzie połączeniu kochających się par. Scena, w któréj dwie rywalki maskują wzajemną nienawiść pozorną serdecznością, odegrana wybornie przez pp. Modrzejewską (Jadwiga) i Hoffmanową (Ewelina) należy do najpiękniejszych. Gra pp. Rapackiego (Krzywobylski), Bendy (Wilewski) i Ładnowskiego (hr. Albert Kmita) podniosła wykonaniem role do wyżyny odpowiedniej prawdzie. Rola p. Ekerowej (baronowa) mniej wpływająca na rozwój całości, odegraną została z zwykłą tej artystce swobodą.

Mniemamy, że odśpiewane z towarzyszeniem muzyki zwrotki nie przyczyniły się do uroku sztuki; przerywały one ciąg akcyi, a nie były koniecznym wypływem prądu wezbranego uczucia lub wesołości, które usprawiedliwiać mogą przeradzanie się głosu w śpiew, jak to widzimy w wodwilach francuskich.

Gramatyka czyli kandydat do Rady powiatowej, krotochwila w 1 akcie, jest bardzo zręcznym przerobem francuskiej komedyi *In Grammaire* p. Labiche. Przeniesiona na grunt miejscowy, zastosowana do okoliczności chwili, wywiera humorem, prawdą sytuacyi, i wybornem zawikłaniem, sympatyczne na widzach wrażenie. Porównana z pierwowzorem, ma ona przez umiejętne urozmaicenie nieskończenie większy od niego powab. Obok całej lekkości przedmiotu, sztuka ta głębszą, niżby się na pozór zdawało, ukrywa w sobie prawdę, przedstawia bowiem jak daleko sięgać mogą żądze ludzi, którzy roszczą sobie prawo do najwyższych zaszczytów, wymagających światła i nauki, bez kardynalnej podstawy i pierwszych rudymentów wiedzy. Treść sztuki jest następująca. P. Pyszalski obywatel pragnie być obranym członkiem Rady powiatowej i używa do forytowania sprawy swej wysłużonego żydka, który weń wmawia, że może dojść nawet do godności ministra. P. Pyszalski wierząc w te przepowiednie, czuł jednak, że do tego jednej braku je mu rzeczy, to jest znajomości ortografii; ale miał córkę, która pisząc ortograficznie uzupełniała ten brak jego pierwotnego wykształcenia, i szło to jakoś nie źle, bo zresztą był wymownym i miał popularność u sąsiadów. Zdarzyło się jednak, że w nieobecności córki trzeba było koniecznie coś napisać, a w tedy trudna rada. Na domiar nieszczęścia przybywa w dom Pyszalskiego dawny przyjaciel Główkiewicz, nie dowarzony archeolog, biorący skorupy za starowieczne zabytki, z oświadczeniem od syna swego o rękę córki jego Zosi. Wydać ją za mąż jest to pozbawić się się prawej ręki, lecz w końcu miłość ojcowska bierze górę i zrzeka się godności dla serca córki, która przypadkiem znów w przyszłym swym mężu znajduje tę samą wadę, jaką posiadał ojciec, to jest nieumiejętość pisania ortograficznie.

Przebieg sztuki, postacie w niéj przedstawione, okoliczności chwilowe odwzorowane z całą prawdą, wszystko to tworzy zajmującą całość, a jeżeli koniecznie chciećby coś zarzucić, to chyba trochę za długą i nieco przesadną rolę archeologa, która jednak jest wiernem skopiowaniem z francuskiego oryginału.

Gramatykę odegrano bardzo starannie. P. Hennig, mało kiedy występujący w rolach poważnych i rzadko mogący się powstrzymać od gestów komicznych, wczoraj zachował wybornie miarę pewnéj, saméj przez się nie w akcyi lecz w rzeczy komicznéj powagi. P. Eker jako Chaim był niedorównanym, zdawało się, że widzimy w nim w naturze galicyjskiego arędarza na scenie. P. Hoffmanowa odegrała doskonale naiwną rolę Zosi, a p. Benda rolę Główkiewicza, rolę najmniéj może przez powtarzanie się wdzięczną w sztuce.

Obie wspomnione sztuki wymagają bardzo szybkiéj gry, która wczoraj nie można powiedzieć, aby zawsze szła szybko. Teatr był pełny. Oklaski i wywoływanie autora dowodziły, że i treść i gra zadawalała publiczność.

Sprostowanie.

W liście ze Lwowa wczoraj umieszczonym, wiersz 10ty w nawiasie, zamiast: „*Czas* 9go czerwca“ — czytaj: „*Czas* 9go stycznia“.

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24 stycznia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Antoni bar. Przychodzki z żoną wł. dóbr z Galicyi, Michał Zakrzewski właś. d. z Kongresówki, Józef Wysocki właś. dóbr z Galicyi, Józef Gotownia komisarz z Olkusza, Antoni Czerny właś. dóbr z Kongresówki, Ida hr. Seylernowa z familią wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Mikołaj Lenin z Olkusza, Emilia Chłapowska wł. d. z Karczowa, Rafał Radziejowski wł. dóbr z Kongresówki, Ignacy Coromines kupiec z Francyi, Józef Maniowski z Galicyi, Karol Łużycki z Galicyi, Mikołaj Pasiński z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Henryk Bisemer kupiec z Biały, Marcus Fiedler kupiec z Prus, S. Hoffmann buchhalter z Prus, Ferdynand Busch c. k. urzędnik, M. Gersl kupiec z Prus, Bruno Goesgen urzędnik z Zawady, Józef Starek dyrektor, A. Dydyński agronom z Kongresówki, Stanisław Białobrzeski z Kawęcina.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd stanisławowski Jana Straszewskiego o prośbie Stefana Straszewskiego o ekst. z połowy realności pod L. 52²/₄ i z realności pod L. 51 i 53²/₄ sumy 3,221 na rzecz Jana Straszewskiego zahipotekowanéj; kur. Dr Przybyłowski.

Zawezwania: Sąd lwowski posiadaczów zagubionych obligacyj liwerunkowych: Nr 9,150 na imie poddanych Krzemienicy i Górki w obw. tarnowskim z d. 19 marca 1794 na 56 złr. 30 c., Nr 8262 na imie poddanych Krzemienicy i Górki w obw. tarnowskim z d. 9 maja 1795 na 49 złr. 45 c. Nr 5859 na poddanych Krzemienicy i Górki z d. 23 stycznia 1796 na 72 złr. 21 c.; wszystkie trzy obligacye wylosowane 1 maja 1867 serya 487; zgłoszenie się do roku i 6 tygodni— Sąd w Łańcucie Tomasza Sierlę spadkobiereę Wojciecha Sierli w d. 6 września 1805 bez testamentu zmarłego, zgłoszenie się w ciągu roku, kurator Jędrzéj Wawrzanek.— Sąd lwowski posiadaczy listów zastawnych galicyjskich: serya III Nr seryi 15733 z 1 stycznia 1864 na 1,000 złr.; serya V Nr seryi 16741 z d. 1 lipca 1863 na 100 złr.; serya V Nr seryi 18416 z d. 1 lipca 1864 na 100 złr.; serya V Nr ser. 19360 z d. 1 stycznia 1865 na 100 złr.; serya V Nr ser. 19435 z d. 1 lipca 1865 na 100 złr.; zgłoszenie się w ciągu 3 lat.

Posady: Sekundaryusza przy lwowskim szpitalu obłąkanych (315 złr.) podania do 15 lutego. — Nauczyciela języków polskiego i ruskiego w gimnazyum w Kołomyi (525 złr.) podania do 1 marca.— Lekarza salinarnego w Belechowie (420 złr.) podania do 30 stycznia.— Sekretarza przy wydziale powiatowym w Trembowli (720 złr.) i woźnego tamże (120 złr.) podania do 4 tygodni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 22 stycznia.

(*B.*) Raz jeszcze, acz nader niechętnie, wypada mi pisać o banku włościańskim, nie mogąc zostawić bez odpowiedzi zarzutów z jakiemi przeciwko mnie tutejszy wasz korespondent (z.) wystąpił, z powodu uwag, które o rzeczonym banku w numerze 9 *Czasu* z dnia 12 stycznia zamieściłem. Szanowny korespondent w *Czasie* z dnia 19go stycznia, zarzuca mi, iż głosiłem zdania nie uzasadnione (które?), że się w statutach nie rozpatrzyłem i t. p. A jednak to co pisałem, szczerą jest prawdą, i zdaje mi się, żem statuta dokładnie przejrzał, a przeczytawszy je od deski do deski, zrobiłem uwagę, na statutach opartą i cyframi udowodnioną, iż nowy zakład finansowy żadnego własnego majątku posiadać nie będzie. W tem właśnie złe, bo żaden zakład finansowy bez odpowiedniego własnego majątku utrzymać się nie zdoła, wcześniej czy później runąć musi, to na palcach obliczyć sobie można. Szanowny korespondent o tej uwadze wcale nie wspomina, a przecież ona była początkiem i podstawą dalszego mojego wywodu. Powiedziałem bowiem, iż zakładu takiego nie będzie na czem patrzeć, (*ipsissima verba*) trudno więc, żeby mu kto kapitały swoje powierzał. Jeżeli szanowny korespondent widzi w tem zdanie nieuzasadnione, to chyba nie zna kapitalistów, którzy bezpieczeństwo swoje głównie w zamożności i majątku dłużnika upatrują i rządzą się zawsze interesem, a nie uczuciem. Lecz mniejsza o to, przypuścimy, iż znajdą się ludzie majętni a dobroduszni, co kapitały swe bankowi włościańskiemu powierzą, pomimo, iż go nie będzie na czem patrzeć. Zkądże ten bank, żadnego własnego majątku nie posiadający, kapitały te zwróci? Bo jeżeli kto kapitał w banku jakim na procent lokuje, to przecież nie lokuje go na wieczne nieoddanie, ale na to, żeby go na żądanie z procentem odebrał. Może kto powie, iż bank włościański funduszów, jakie mu wierzyciele powierzą, używać będzie do pożyczek hipotecznych, na których stracić, a zatem i w żaden deces wpaść nie może. Tak jednak nie jest, bo bank włościański właśnie najniebezpieczeńszemi operacyami, pożyczkami na kredyt osobisty, zajmować się będzie (art. 30 statutów); przy pożyczkach zaś hipotecznych dawać będzie miasto gotowych pieniędzy skrypta swoje, (art. 33), o których przy sposobności kiedyś jeszcze pomówimy. Ba, gdyby to po prostu wzięto się do zawiązania włościańskiego towarzystwa kredytowego, toby temu każdy przyklasnął, bo takie towarzystwo ani własnego majątku ani obcych pieniędzy nie potrzebuje, a dając pożyczki w listach zastawnych na grunta włościańskie, tak jak galicyjskie Towarzystwo kredytowe na grunta szlacheckie, wielkąby dla włościan ulgą być mogło. Ale bank nie wyposażony żadnym własnym majątkiem, bank jak go ksiądz metropolita Litwinowicz i jego spólnicy pomyśleli, to istny dziwoląg, który runąć musi ze szkodą kraju całego i ze szkodą tych wszystkich, co w jaki bądź sposób do niego przystąpią.

Owa wzajemna odpowiedzialność i solidarność między włościanami, która właściwie cały fundusz nowego banku stanowić będzie, majątku rzeczywiście wpłaconego i złożonego nigdy nie zastąpi. Ta odpowiedzialność i solidarność to prosta fikcya, bo ona pieniędzy nie da, a w żadnym razie nie da ich dość spiesznie by zadość uczynić zobowiązaniom względem osób trzecich. Cóż z tego, że bank włościański zarówno z innemi zakładami kredytowemi uzyskał niejakie zwolnienia w egzekucyi, kiedy pomimo tego każdą sprawę *in merito* przez sądy przeprowadzić i wyrok prawomocny uzyskać musi, zanim do egzekucyi przystąpi. A kto zna procedurę austryacką, ten dobrze wie, iż o każdy drobiażdżek nieskończone lata procesować się trzeba, zanim rzecz ostatecznie osądzoną będzie. A ileż to będzie procesów, gdy bank włościan do solidarnej odpowiedzialności jednego za drugiego pociągać będzie, ileż to będzie procesów z temi, co za suche piwo płacić będą musieli?

Dotąd zapatrywałem się na bank włościański jedynie ze stanowiska czysto finansowego, nie troszcząc się o tendencye polityczne, o jakie go według twierdzenia korespondenta waszego (z) podejrzywano. Szanowny korespondent sądzi, iż już dla tego, że statutami wykluczeni są wyraźnie od udziału księża i wszyscy co nie są właścicielami gruntów włościańskich, nowy zakład żadnych politycznych tendencyj mieć nie może. Otóż zdaje mi się, że szanowny wasz korespondent pod tym względem w zupełnym jest błędzie. Członkowie banku włościańskiego mogą być wprawdzie li tylko włościanie, lecz członkowie ci od zarządu sprawami banku zupełnie są wykluczeni. Przypatrzmy się bliżej całej organizacyi tego zarządu, jak statutami określony został. Najprzód w każdej wsi lub w każdem miasteczku, w których przynajmniej 30 członków banku znajdować się będzie, członkowie ci wybierą z pomiędzy siebie dwóch cenzorów miejscowych, zakład zaś doda na trzeciego z swego ramienia, nie z pomiędzy członków banku, lecz z pomiędzy mieszkańców wsi lub miasteczek wyznaczonego (art. 75) i ci trzej stanowią komitet cenzorów, dający opinią o wypłacalności i pewności włościan, którzy pożyczki żądają. Wniosek tego komitetu idzie do wydziału powiatowego, w każdem mieście powiatowem zaprowadzonego, który stanowi o przyznaniu lub odnowieniu pożyczki. Wydział powiatowy składa się z czterech członków wybranych przez cenzorów miejscowych całego powiatu i z przewodniczącego, wyznaczonego przez zakład, znów nie z pomiędzy członków banku lecz z pomiędzy mieszkańców miasta powiatowego. Ten zaś przewodniczący o wszystkiem stanowi; bez jego zezwolenia żadna pożyczka daną być nie może (art. 77 i 78). Naczele zaś zakładu, jako rada nadzorcza, stoją ksiądz metropolita Litwinowicz i jego spólnicy, jako założyciele w liczbie sześciu w ogóle, wraz z sześcioma innemi członkami, których sobie sami dobierą. Kogóż więc owa Rada nadzorcza księdza Litwinowicza na czele mająca, na przewodniczących po wsiach, miasteczkach i miastach powiatowych wyznaczy? Jużci zapewne nikogo innego jeno księży ruskich, jako powolne narzędzie swoje. Nie będzież taka hierarchiczna organizacya wybornem narzędziem agitacyi antysocyalnej i antinarodowej w duchu konsystorza świętojurskiego? Niechaj szanowny korespondent (z) sam to osądzi. W gronie założycieli nie sami są wprawdzie świętojurcy, i nie sami też świętojurcy będą członkami Rady nadzorczej; lecz świętojurcy widoczną będą mieli większość po swojej stronie; mniejszość, chociażby w niej byli ludzie najzacniejsi, nic przeciwko większości nie wskóra i taką rolę odgrywać będzie jak delegacya galicyjska w wiedeńskim reichsracie. Będzie ona w Radzie nadzorczej dekoracyą i parawanem, za którego zasłoną większość świętojurska przez jawnych ajentów swoich w komitetach cenzury po wsiach i w wydziałach w miastach powiatowych, agitacyą wszelkiego rodzaju między włościanami rozwinąć będzie mogła.

(Nadesłane.)

Kto sobie życzy nabyć przepysznych a przytem bajecznie tanich podarunków karnawałowych, niech przeczyta w dzisiejszym numerze umieszczone ogłoszenie Filipa Fromma w Wiedniu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22 stycznia. *La Patrie* mówi: Naznaczywszy niedawno wojenny język dzienników rosyjskich, musimy dziś zapisać dążenie ich ku pokojowemu zwrotowi.

Londyn 23 stycznia. Ministrowie Pakington, Hardy i Stanley znajdowali się w Bristol na uczcie konserwatywnej. Lord Stanley rzekł: Głównem pytaniem jest Irlandya. Odłączenie Irlandyi jest niepodobnem i nienależy o niem myśleć, ale reformy agraryjne są niezbędnemi. Parlament powinien się tem zająć jak najpilniej. Lord Stanley rzekł o wewnętrznem położeniu: Przeszliśmy już prawdopodobnie najgorsze; a o położeniu zagranicznem powiedział, że pomimo powiększania sił zbrojnych na kontynencie, nie obawia się rychłego naruszenia pokoju. Uzbrajania bywają niekiedy pogróżkami, ale częstokroć tylko środkami ostrożności przeciw rzeczywistym albo domyślnym niebezpieczeństwom.

Florencya 22 stycznia. Izba deputowanych obradowała dalej nad budżetem bez żadnego ważnego zajścia. Jutro prawdopodobnie przyjdzie do głosowania.

Petersburg 22 stycznia. Senator francuski i dowódzca gwardyi narodowej Mellinet otrzymał order Aleksandra Newskiego, a fabrykant stali Krupp w Essen w Niemczech, order Ś. Włodzimierza. — Z Turkiestanu donoszą: Rozbójnicy (?) w Bocharze wzięli w niewolę jednego oficera rosyjskiego i trzech żołnierzy. Na wezwanie władzy rosyjskiej o wydanie ich, emir dał odpowiedź niezadawalającą. Dowódzca rosyjski nakazał przeto ukarać powiaty winne (a więc nie rozbójników). Emir wybiera mnóstwo rekruta i sposobi się do walki.

Aleksandrya 21 stycznia. Nie jest prawdą, aby więźniowie przeniesieni byli z Magdali. Cesarz Teodor Abisyński ma być zamknięty w parowie i nie może się posunąć naprzód.

Washington 21 stycznia. Kongres uchwalił 123 głosami przeciw 45 rezolucyę, że wszystkie czynności rządów cywilnych w krajach południowych są żadne i nieważne. Zarazem kongres odebrał prezydentowi Johnsonowi prawo mianowania i usuwania urzędników w tych krajach na mocy ustawy rekonstrukcyjnej i przelał to prawo na jenerała Granta.

Indep. belge zamieszcza następujący okólnik ministra francuskiego spraw wewnętrznych do prefektów z powodu uchwalonej w Ciele prawodawczem a w senacie obradować się teraz mającej ustawy o reorganizacyi wojska:

„Rząd często zapewniał tak przed, jak i w ciągu obrad nad ustawą wojskową, że pragnie pokoju i że wszystkie jego usiłowania zmierzają ka temu, aby go utrzymać. Nie może być przeto dwóch sposobów wyrażania się, gdyż nie ma dwóch polityk. Koniecznem jest więc, aby dzienniki nas broniące nie wzniecały obaw i nierozpościerały pewnego niepokoju. Polemika wywołana ustawą wojskową, mogła była popaść w pewne uniesienia, ale bardziej niż kiedykolwiek pogodzić się winna z utrzymaniem tych usposobień pokojowych, które Cesarz i jego ministrowie wielokrotnie stwierdzili. Racz panie prefekcie czuwać bacznie, aby dzienniki, które nas wspierają, nie oddalały się w swojej dyskusyi od oświadczeń przez rząd robionych. Nic bardziej nie trwoży, jak sprzeczność, nic bardziej nie zapewnia i nie wzmacnia, jak jednakowość słów i kierunku.“

Okólnik ten tem spowodowany został, że kiedy w Paryżu dzienniki rządowe przestały dąć w trąbę wojenną po uchwaleniu ustawy militarnej, dzienniki prowincyonalne nie zeszły z tego pola i przeciągały bez potrzeby wojownicze usposobienie.

Do *Gaz. kolońskiej* piszą z Paryża, że okólnik margr. Moustier do posłów za granicą nie został wcale wręczonym przez posła w Berlinie, jak wogóle uważano, że niektóre dokumenta mające świadczyć o pokojowem usposobieniu dworu francuskiego, nie dostały się do rąk hr. Bismarka. Podając tę wiadomość, przypominamy doniesienie wczorajsze z Wiednia do tejże gazety, jako p. Benedetti sieje niezgodę między Francyą a Prusami. Chcianoby przeto widocznie sprowadzić jego odwołanie, a przynajmniej podkopać jego w Berlinie stanowisko. Niemożemy jednak dawać wiary, aby poseł francuski w Berlinie ukrywał okólniki swojego rządu, albo nawet, aby rząd francuski wykluczał Prusy z okólników swoich. Jest to jakaś zakulisowa intryga dyplomatyczna.

Franz. Corresp. powiada, że w Paryżu otrzymano doniesienia zapewniające, iż gabinet petersburski znowu okazuje chęć pozostania przy warunkach traktatu paryskiego i pragnie porozumieć się z mocarstwami co do niektórych skarg przeciw Porcie. Z Berlina miano czynić kroki u Rosyi, aby zapewnić pokój. O wystąpieniu ks. Gorczakowa nie ma już mowy, a bar. Budberg wróci niebawem do Paryża.

Onegdaj zamieściliśmy następujący telegram bióra korespondencyjnego: „Londyn 20 stycznia. Wiadomość telegrafowana z Wiednia do *Timesa*, że Rosya gromadzi wojska nad Prutem, jest bezzasadną.“ Zdawałoby się przeto, że *Times* doniósł o gromadzeniu się wojsk nad Prutem, a kto inny mu zaprzeczył. Dla tego też dodaliśmy do owego telegramu zapytanie: „Kto zaprzecza?“ Tymczasem *Times* z d. 20go donosi tyle: „Otrzymaliśmy ważny telegram z Wiednia: Wiadomość, która ostatniemi czasy często się pojawiała w dziennikach wiedeńskich i innych, że Rosya zbroi się nad Prutem, jest bezzasadną. Rosya nigdy nie znajdowała się w większem niepodobieństwie prowadzenia wojny, jak w tej chwili. Niema ona ani żołnierzy, ani koni, ani broni odtylcowej, ani też pieniędzy.“

Pruska *Provinz. Corresp.* mówi, że rząd pruski przystąpi natychmiast do zmiany urządzeń powiatowych. W tym celu hr. Eulenburg zaraz po zamknięciu sejmu zawezwie różne znakomite osoby do narady. Na podstawie nowego urządzenia powiatów rząd przystąpi do reformy urządzeń prowincyonalnych w duchu samorządu.

Indép. Belge nadmienia o bliskiem zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Włochami a Hiszpanią z powodu, że gabinet florencki nie otrzymał zadowalniającej odpowiedzi na notę swoją żądającą wytłomaczenia słów mowy tronowej królowej Izabelli, ubliżających rządowi włoskiemu.

Parowiec przybyły 21go do St. Nazaire, przywiózł wiadomości z Limy z 22 grudnia, które mówią, że jenerał Prado (prezydent rpltej Peruwiańskiej) nie był jeszcze w stanie stłumić rewolucyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 24 stycznia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza postanowienie cesarskie przedłużające odroczenie Rady państwa do dnia 10go lutego.

Wiedeń 24 stycznia. Wydział budżetowy ukonstytuował się i wybrał Kaiserfelda swoim przewodniczącym, a następnie podzielił się na trzy podwydziały: dla budżetów wojny, skarbu i spraw zagranicznych.

Berlin 24 stycznia. Król przyjmował wczoraj popołudniu posłów włoskiego i austryackiego i przyjął z rąk ich listy uwierzytelniające ich jako posłów przy Związku Niemiec północnych.

Paryż 23 stycznia wieczór. Dzisiejsza wieczorna *La Patrie* pisze: Komentarz do ustawy o reorganizacyi wojska, pochodzący z wysokiej ręki, udzielony został wielu osobom. *La Patrie* nadmieniając o coraz wybitniej występujących dążnościach pokojowych w sferach rządowych Niemiec, Anglii i Francyi, mówi: Samej jednej Rosyi nie dostawało w tym koncercie.

Madryt 23 stycznia. Królowa ułaskawiła wszystkich skompromitowanych w powstaniu r. 1866 i 1867.

Kursa. Wiedeń 24 stycz. godzina 2 po połud. Metaliki 56·80. — Pożyczka narodowa 65·90.— Losy z roku 1860 84·20.— Akcye banku 672.— Akcye kred. 185·30. Londyn 120·25. — Srebro 118·25.— Dukat 5·74.

Paryż 23 stycznia, wieczór. Renta 68·32.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	410	402
Ruble ros. za 100 rsr.	166	162
Talary prs. za 100 tal.	179	175
Bankn. pr. za 150 złr.	85¾	84¾
Srebro nowe austr. .	119	117
Dukat ważny . . .	5 75	5 60
Napoleon d'or . . .	9 65	9 45
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 65
Listy galic. nowe z k.	79½	78
„ „ stare „	83½	82
Oblig. indem. „	65¼	63¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	200	195
„ L. Cz. z całą wpł.	169	164
Listy banku hipot.	95	94
Wiedeń 23 stycz.		
5% Metaliki na w. a.	54 30	54 10
„ Pożyczka narod.	66 —	65 80
„ Metaliki na m. k.	57 —	56 80
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	88 50
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	70 —	69 75
„ „ chor. i b.	70 —	69 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs	63 75	63 10
„ „ bukow.	63 50	63 —
„ „ „ siedmg.	63 75	63 25
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 —	97 60
4% Galicyjskie . .	79 —	78 25
5½% Węgiersk. los.	91 75	91 25
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	160 50	159 50
„ „ „ 1854	73 75	73 25
„ „ „ 1860	84 40	84 20
„ „ „ 1864	78 —	77 80
„ Como-Rente .	19 —	18 —
„ Kredytowe .	130 25	129 75
„ żegl. par. na D.	93 —	91 —
„ Ks. Esterhazy	119 —	117 —
„ Księcia Salm.	30 25	29 75
„ „ Palfy.	24 75	24 25
„ ks. Klary . .	29 50	29 —
„ hr. St. Genois	26 50	26 —
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ ks. Windischg.	18 —	17 50
„ hr. Waldstein.	19 50	19 —
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa . . .	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	672	672
Zakładu kredytow.	185 80	185 60
Żeglugi par. na Dunaju	488 —	486 —
Kolei półn. Ferdynan.	1705	1700
„ rządowej fr.-a.	244 40	243 20
„ zachodniej c. El.	140 —	139 50
„ Pardubickiej .	133 75	133 25
„ południowej .	163 —	162 50
„ Galicyjskiej .	197 25	196 75
„ Czerniow. . .	168 —	167 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	86 50	86 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	124 —	123 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 50	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	100 —	99 50
„ Bony 6% 1875-1876.	211 25	210 75
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 75	88 25
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	104 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	88 50	88 —
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 —	88 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	84 50	84 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	75 —	73 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	97 —	95 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	95 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	92 50	91 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 74	5 73
„ obrączk.	5 74	5 73
Złoto *al marco* . .	5 72	5 71
Napoleondory . . .	9 60	9 59
Fryderyki	10 05	9 98
Luidory (niemieckie)	9 80	9 73
Suweryny angielskie	12 10	12 05
Imperyały rosyjskie	9 95	9 90
Srebro	118 50	118 —
Srebro, kupony . .	118 50	118 25
Talary związkowe .	1 78½	1 77½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 77¼	1 77¼
Lwów 22 stycznia.		
Dukat holenderski .	5 73	5 66
„ cesarski . . .	5 76	5 68
Półimperyał rosyjski	9 95	9 82
Rubel srebr. rosyjski	1 86	1 82
„ pap. „	1 66	1 64
Talar pruski	1 77	1 75
Listy gal. b. kup. w. a.	79½ 8	78 52
„ „ m. k.	82 81	82 31
Listy zast. banku hip.	94 50	94 —
Obligi indem. b. kup.	63 83	63 17
5% Pożyczka narod.	66 8	65 33
Akc. kol. gal. b. kup.	197 67	196 17
„ „ lwow.-czer.	168 33	166 50
Akcye banku hip. gal.	74 —	72 50
Warsz. 22 stycznia.		
Listy zast. 1 ser. rub.	79 83	79 50
„ „ 2 ser. „	68 67	68 33
kupon „	— —	32 2/9
Listy likwidac. „	58 60	58 30
kupon „	— —	— 56 2/3
Pożyczka r. 1865 „	117 25	116 85
„ r. 1866 „	116 50	115 75
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	54 —	53 75
„ warsz. teresp.	80 50	80 —

NEKROLOG.

(211) **Z pod Strzyżowa.**

Dnia 16 Stycznia b. r. śmierć nie ubłagana wyrwała z pośród nas jednego z niewielu już obecnie żyjących ludzi, którzy po rozbiorze Polski nie przywięzując się do żadnego stronnictwa w kraju rzucali wszystko, co ich przywięzywało do ziemi rodzinnej, przedzierając się przez tysiące niebezpieczeństw, z narażeniem się na więzienie i męczarnie przebyli kraje nieprzyjacielskie, pędzeni to mocą tajemną, tą potęgą cudowną, która się zwie patryotyzmem polskim, a szukając siły, która by kiedyś stała się pomocą dla kraju, lali krew swoją i ponieśli śmierć.

Był nim ś. p. Jan Nepomucen Prus Więckowski urodzony 1787 r. w Przecławiu. Po ukończeniu z celującem postępem szkół gimnazialnych w Tarnowie, młodzieńcem będąc wstąpił do legionów polskich, służył w I pułku Ułanów Gwardyi Napoleona I a walcząc na wszystkich bojowiskach sławy, dobił się rangi oficera i jako kawaler legii honorowej dekorowany został. Po upadku Napoleona okryty kilkunastoma ranami, z których znaczniejsze odniósł pod Samosierą i Wagram, powrócił na zagon ojczysty, zamieniając oręż za pług i jako rolnik nie zapomniał ani na chwilę o obowiązkach obywatela kraju, a prowadząc w zaciszu uczciwe, pracowite i bogobojne życie, zasłużył sobie powszechnie na miłość i szacunek wszystkich, którzy go bliżej znali; życiem swem dał nam przykład jak kochać Ojczyznę i jak cierpieć za nią.

Od roku złożony ciężką chorobą z prawdziwie chrześciańską cierpliwością i pokorą znosił cierpienia, sposobiąc się bardzo przykładnie jako—, prawy katolik na śmierć.

Zwłoki jego w obecności familii i przyjaciół złożone na dniu 18 b. m. na cmentarzu parafialnym w Połomyi.

Cześć jego pamięci—pokój Jego duszy.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom wydawania popularnego pisma, jakiem było „PRZYJACIEL DOMOWY“ zwinięty po 17toletniem istnieniu, a będąc w posiadaniu obfitych materiałów, jako też pomocy dawnych współpracowników i korespondentów, rozpoczynam z dniem 18. b. m. wydawnictwo pisma zbiorowego pod tytułem:

„PRZYJACIEL LUDU“

Wychodzić będzie raz w tygodniu w całym arkuszu.

Treść pisma tego stanowić będą: Powieści, opowiadania i wspomnienia dziejowe, życiorysy znakomitych ludzi. poezye rozprawy, jako też dział gospodarczy który dla swej praktyczności zjednywał niegdyś „PRZYJACIELOWI DOMOWEMU“ tyle wziętości w kraju.

Obok tej treści zdobić będą pismo to ryciny, przedstawiające opisywane przedmioty.

Jako dodatek dołączać się będą do tego pisma „RZECZY POLSKIE“ (Opis starożytnej Polski), które po ukończeniu stanowić będą osobne dzieło znakomitej wartości.

Mniemam, że takie pismo zbiorowe odpowie zamierzonemu celowi; prócz rozrywki bowiem znajdzie Czytelnik i pożytek zarazem, — a przy nizkiej swej cenie prenumeracyjnej, stanie się przystępnem nawet dla najmniej zamożnych.

Prenumerata na „PRZYJACIELA LUDU“ wraz z wspomnionym dodatkiem i z przesełką pocztową wynosi całorocznie 4 złr. 20 cnt. albo półrocznie 2 złr. 10 cnt. Z przesyłką za granicę — ze względu większego portoryum, przedpłata wynosi rocznie o 2 złr. wyżej.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe za pomocą frankowanych listów, albo za przekazem należytości prenumeracyjnej pod adresem: (157-2-3)T
Do Wydawnictwa „PRZYJACIELA LUDU“ we Lwowie.

Karol Stupnicki.

!! Ważne dla amatorów ogrodnictwa !!

Zakład Ogrodniczy
Edmunda Stolza

w Krakowie pod Zamkiem Nr. 41 Ulica Bernadyńska,

oznajmia niniejszém, że na bieżący rok zaopatrzył się we wszelkiego rodzaju nasiona kwiatów i warzyw, oraz przyjmuje obstalunki na

bukiety i świeże kwiaty,

po bardzo umiarkowanych cenach. (202-1-3)

Posiada również doborowy zbiór drzewek owocowych 3 do 5 letnich, Katalogi przesyła się na żądanie *franco.*

PAPIER WLIN[SI]

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem pana *W. Redyka*, — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego* — we Lwowie u p. *Mikolasza*, w Poznaniu u p. *Mankiewicza.* (7-16-21)T

Wichtig für Bücherfreunde!

Garantie für neu, complet, fehlerfrei. Die Preise sind in östr. Währung in Banknoten gestellt.

Weltpanorama, eine Galerie der neuesten Reisen und Abenteuer bei allen Nationen der Welt. 48 Theile in 12 Bdn. nur 3 fl. Bibliothek historischer Romane der besten deutschen Schriftsteller. 12 Bde. Octav. Ladprs. 28 fl., nur 2 fl. ***Carl Vogt,*** Naturgeschichte der Lhiere. 2 gr. Octavbde, mit 1500 naturgetreuen Abbildungen 4 fl. ***Das ächte Buch der Welt.*** (Stuttgart) gr. Prachtwerk mit 48 sauber color. Stahlstichen u. 100 Illustr. 4° eleg. gebunden nur $3\frac{1}{2}$ fl. ***Der Feierabend,*** Scherz und Ernst zur Unterhaltung u. Belehrung 4 Bde mit 28 prachtvollen Stahlstichen. 1 fl. ***Deutsches Album,*** gros Octav mit 50 prachtvollen Stahlstichen, worunter 10 sauber col. 2 fl. ***Meyer's Universum,*** mit vielen prachtvollen Stahlstichen. gr. Quarto. Hlbfrzbd. 1 fl. 40 kr. — ***Ferdinand Schmidt,*** Geschichtsbilder aus dem deutschen Vaterlande für Jung und Alt, 4 starke Bde. mit Kupfern. 1865. Ladenpreis 8 fl., elegant gebunden 2 fl. ***Sophie Schwartz Romane,*** aus dem Schwedischen. 118 Bde. 7 fl. 60 kr. ***Wolfgang Menzel.*** Ausgewählte Sammlung der anerkannt vorzüglichsten Lieder und Gesänge aller Völker. 722 Seiten gr. Octav. 1866. elegant gbdn. 90 kr. ***Feierstunden,*** in 100 ausgewählten Erzählungen, Romanen, Novellen etc. 2 Bde 4 mit vielen 100 Illustrationen sehr elegant 3 fl, 20 kr. ***Fabricius Jugendzeitung.*** Ladenpreis 4 fl., nur 1 fl. 20 kr ***Cräpher's*** Reisen im Orient. Ldprs. 3 fl., nur 80 kr. Die Fortpflanzung des Menschen und die heimlichen Gewohnheiten beider Geschlechter, mit fein lithogr. Abbildungen 3 fl. Dr. ***Heinrich,*** vollständiger Selbstarzt für alle Geschlechtskranke, 2 fl.— Die Geheimnisse von Russland, sahr pikant, 1 fl. — Memoiren der Ninon de Lanclos. 2 Bde. 2 fl. — Liebesabenteuer des Chevalier ***Faublas.*** 3 Bde. gr. Octav. 2 fl. 80 kr.— ***Casanova's*** Memoiren. 17 Bde. gr. Octav. illustrirte Ausgabe nebst Bildergallerie von über 100 Kupfertafel. 15 fl. 75 kr. — Herzensgeschichten, sehr pikant, 1 fl.— Bibliothek der besten englischen Romane, (deutsch) 12 Bde. Ladprs 16 fl, nur 2 fl. — Dr. ***Morel,*** das Geheimniss der Zeugung, 2 fl.— ***Chronik scandaleuse,*** 4 Bde, 2 fl. ***Gallerie amusante,*** 2 fl. ***Non plus ultra,*** 2 fl. Roman eines öffentlichen Mädchens, 4 fl. ***Galante Abenteuer S,*** mit versiegelten Illustrationen, 2 Bände, 4 fl. -- Eros oder Wörterbuch der Liebe etc., 2 Bände. 5 fl. 30 kr. — Therese philosophe, 2 Bde, neue illustrirte Ausgabe, mit 20 Kupfern, 9 fl. Théâtre de Gaillard, 8 fl. La Legende joyeuse 6 fl. Aus dem Leben eines jungen Mannes und einer schönen Frau, Pendant zum Herrn v. H., 2 Bde, 4 fl. Dr ***Warsten,*** die Heilung geheimer Krankheiten und selbstverschuldeter Schwächen, 1 fl. 50 kr. Neue Frauenschule, 3 Bde, 8 fl. Grecourts Gedichte. 2 fl. Dr ***Dumas Lutze,*** neu entdektes Geheimniss, schöne und geistliche Kinder, Knaben und Mädchen, nach Willkür zu erzeugen, 1 fl. ***Das Noviziat,*** 3 Bde, 8 fl. Raritäten, 4 Bde. 8 fl Capitain Maryat's Romane, 20 Bde. 7 fl 50 kr. Le Libertin de qualité. 2 Vol. aveć 10 gravures, 5 fl. Le Degré des âges du plaisir. 2 Vol. avec 10 gravures, 11 fl. Le Portier des Chartreux. 2 Vol. avec 23 gravures coloriées. 16 fl. ***Schiller-Album,*** neues elegantes, 2 Bde, 1600 S. Ladprs. 9 fl., elegant, nur 1 fl. 9 kr. — ***Memoiren der Berliner Demimonde,*** 4 Bde. 2 fl. ***Gemmen,*** Sammlung exotischer Gedichte, 2 Bde. 4 fl. — ***Der Papst im Unterrock,*** 2 Bde. 4 fl. Die Verschwörung in München, 2 Bde. 4 fl. Leben einer Sängerin, 4 fl. Die Verschwörung von Berlin, 4 fl. Die galanten Geheimnisse Hamburgs, 6 Bde. 6 fl. Das neue ***Decameron,*** sehr pikant, 2 Bde. 5 fl. Denkwürdigkeiten des Herrn v. H., 4 fl. ***Ida's*** Memoiren, 4 Bde. 2 fl. Jettchen und Minna, 4 Bde, 2 fl. Ein Scandal, 2 fl. Julchen's Erlebnisse, 2 Bde mit Kupfern. 6 fl. Die neue ***Jobsiade*** (vorzügl. humorist. Buch) mit Kupfern. 80 kr. ☛ Eugen Sue's Romane, deutsch, 135 Bde, 8 fl. (170)

☛ NB. **Directe Bestellungen unter Beifügung des Betrages in östr. Banknoten, werden sofort prompt ausgeführt.**

Gratis erhält **Jeder** ausser den bekannten werthvollen Zugaben zur Deckung des geringen Portos bei Bestellungen von 10 u. 20 fl. noch neue illustr. Werke von Auerbach und Mühlbach gratis.

Sigmund Simon in **Hamburg,** grosse Bleichen, Nrn **31.**

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgiję, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. (18-4-28)

Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*“

Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmnnta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*: w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*.

K o n k u r s.

Wydział powiatowy w Wadowicach, rozpisuje Konkurs na posadę prowizorycznego Sekretarza, z płacą roczną 600 złr. w. a. ze zastrzeżeniem podwyższenia tejże.

Osoby zgłaszające się, zechcą swoje dowody uzdolnienia nadesłać do Wydziału powiatowego najdalej do 15go Lutego r. b. (184-1-3)T

Wydział powiatowy w Wadowicach.

KONIE do sprzedania:

Wałach oryentalny pięcioletni, dobrze podjeżdżony w Ujeżdżalni pana Piechockiego.

Para koni powozowych, blisko 16éj miary, niedobranych co do koloru — razem lub pojedynczo, — zawsze **do godziny 11 rano** w Hotelu Pollera. (117-1-3)T

Lekarz zębów HERMANN ALPHONS
(w Krakowie ulica Grodzka Nr. 99.)

z dniem **1 Marca** przedsięweźmie swą zwyczajną podróż do Bilska i powróci dopiero w **d. 8 Kwietnia** ze Szląska. Oprócz tych $5\frac{1}{2}$ tygodni i przeciągu czasu od **15 Sierpnia** do **początku Października** które corocznie przepędza w Szląsku, nieprzedsięweźmie, **żadnych dłuższych podróży w swym zawodzie. Stały mieszkaniec Krakowa** od 1859 roku będzie i nadal stale mieszkał ze swoją familią, przeto uprasza wszelkie listowne zapytania, przesyłki wartościowe i towarowe zawsze pod tym adressem nadsełać. W czasie jego nieobecności będą mu wszelkie listy i przesyłki natychmiast doselane.

Zarazem uprasza **obcych** którzy pomocy jego żądają, aby raczyli pamiętać na powyższe miejsce zamieszkania, na czas obecności jego w Krakowie i aby pewnych przewodników brali, gdyż już nieraz uważano go za nieobecnego w Krakowie chociaż od kilku tygodni był w domu. (113--3)

Pewna pomoc dla cierpiących na włosy.

!!! Najlepszy środek upiększenia włosów !!!

c.k. wyłącz. uprzywilej.

CHINO-GLYCERY- NOWA POMADA

E. Grossa i G. Hella,
Magistrów Farmacyi.

Ta **prawdziwie skuteczna,** a zarazem **wyborna kosmetyczna Pomada na porost włosów,** używaną jest z najlepszem powodzeniem przeciw **wypadaniu włosow,** na **szybkie i zupełne usunięcie tworzenia się łupieżu,** na **wzmocnienie i ożywienie dna włosów,** również korzystną okazuje się być do **upiększenia włosów,** robiąc ich **miękkiemi, połyskującemi i kędzierzawemi,** zachowuje je od **siwizuy.**

Cena wielkiego słoika 1 złr. 50 cent. — małego 80 cent.

NB. Do każdego słoika Pomady Chino-glycerynowej, dołącza się broszura, opracowana na zasadzie najnowszych naukowych badań pod tytułem - *„Anleitung zur rationellen Pflege der Haare und zur Regeneration des geschwächten und entkräfteten Haarbodens.“*

Główny Skład rozsyłkowy: Apotheke „zum rothen Krebs,“ am hohen Markt in Wien.

☛ Składy: w Krakowie u p. ***Józefa Jahna*** — we Lwowie u aptekarza p. *A. Berlinera,* — w Tarnowie u p. *Wielogórskiego.*

Wysyłki pocztowe za odebraniem należytości lub pobraniem pocztą uskuteczniają się szybko. — Opakowanie policza się jak najtaniej. (1852-10-12)

☛ PODARUNKI KARNAWAŁOWE! ☚

Najtańsze miejsce sprzedaży

prawdziwych złotych i srebrnych, damskich i mezkich klejnotów!

☛ **Godne uwagi dla każdego** ☚

klejnoty wyrabiane są według najnowszych paryzkich wzorów. Każdy klejnocik jest opatrzony znaczkiem kontroli ck. urzędu próbierczego w Wiedniu. Przedmioty z 13-łutowego srebra, okryte złotem Nr. 3 tak trwale, jak gdyby całe ze złota były, a kosztują tylko trzecią część.

Łańcuszki do zegarków dla dam po 6 złr. 10, 12, 15, 18, krótkie po złr. 6, 8, 10, 12, 15, długie po złr. 10, 12, 15, 18, 24.
Pierścionki, gładkie emaliow. lub z kamieniem po złr. 1, 20, złr. 2, 3, 4, 6, złr.
Sygnety gładkie emaliow. lub z kamieniem po złr. 2, 3, 4, 6.
Krzyżyki gładkie emalio. lub z kamieniem po złr. 2, 3, 4, 6 złr.
Bransoletki gładkie emalio. lub z kamieniem po 7 złr. 9 złr. 12, 15.
Guziczki do rękawów gładkie emaliow. lub z kamieniem po 2 złr., 2 złr. 50, 3, 4, złr.
Brosza i **kolczyki** gładka emaliow. lub z kamieniem po złr. 8, 10, 12, 18.
Brosza lub **kolczyki** same połowę powyższej ceny.
Medaliony gładkie złr. 2, 3, 5, emalio. lub z kamie. albo perłą po złr. 3, 4, 6.
Srebrne łańcuszki do zegar., krótkie złr. 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10 długie złr. 6, 7, 8, 9, 10.

Przedmioty z 14 karatowego złota.
Pierścionki gładkie, emalio. lub z kamieniem złr., 2·50, 4, 6, 8, 10.
Sygnety . . . . . 4·50 6, 8, 10, 12, 15.
Sygnety damskie . . . 3·50, 5, 7, 9, 11, 14.
Łańcuszki zeg. krótkie złr. 20, 25, 30, 40, 50.
„ „ długie złr. 30, 35, 40, 50, 60.
Brosze i kolczyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem złr. 18, 25, 30, 35, 40.
Medaliony gładkie emaliowane lub z kamieniem złr. 8, 10. 15, 20, 25.
Krzyżyki . . . . . złr. 3, 5, 8, 10, 15.
Serduszka . . . . . złr. 6, 8, 12, 16.
Bransoletki . . . . złr. 18, 24, 30, 36.

Przedmioty z 18 karatowego złota.
Pierścionki złote emaliow. lub z kamieniami złr. 4, 7, 10, 15, 20.
Sygnety . . . . . . złr. 6, 8. 10, 15, 20, 25.
Łańcuszki do zegarka krótkie złr. 25, 30, 40, 50, 80, 100.
Łańcuszki do zegarka długie złr. 40, 45, 60, 80, 100, 125.
Brosza lub **kolczyki** gładkie emaliow. lub z kamieniem złr. 25, 35, 55, 85, 100.
Medaliony gładkie emaliow. lub z kamieniem złr. 10, 12, 15, 18, 25, 30.
Krzyżyki . . . . złr. 4, 6, 10, 12, 18.
Serduszka . . . . złr. 8, 10, 18, 24.
Bransoletki . . . . . złr. 24, 30, 36, 48.
Klejnoty na zaręczyny lub na podarunki ślubne mogą być dostarczone z napisami imion.

Najlepsze i najtańsze zegarki.

Wszystkie zegarki opatrzone są znakiem kontroli c. k. urzędu probierczego w Wiedniu.

Regulowane zegarki Genewskie z jednorocznem zaręczeniem; można być pewnym ich regularnego chodu.

Do każdego regulowanego zegarka dodaje się kartka porę czująca.

Aby wiele sprzedawać trzeba tanio sprzedawać.

Ceny fabryczne z 5% zniżka.

Srebrne cylindrowe zegarki z 4 rubina. złr. 10.
„ z złotym brzegiem odskakujące złr. 13, 14.
„ z podwójną kopertą . . . . . złr. 15, 17.
„ ze szkłem kryształowem . . . złr. 15, 18.
„ ankrowe 15 rubinowe . . . . . złr. 16, 19.

Srebrne ankrowe z podwójną kopertą 15 rubinów, złr. 19, 23.
„ „ z kryszta. szkłem . złr. 19, 25.
„ wojskowe z podwój. koper. . . złr. 28, 36
„ remontoiry z krysz. szkłem . . złr. 20, 30

Złote z Nr. 3 cylindrowe z 8 rubin . złr. 30, 33.
„ „ ze złotą kopertą wew. 8 rub złr. 37, 38.
„ „ damskie z 8 rubi. . . . . złr. 27, 30.
„ „ emaliowane . . . . . . złr. 31, 36.
„ „ diamentami . . . . . . złr. 45, 48.
„ „ z podwój. kopertą . . . . złr. 45, 48.
„ „ ankrowe 15 rubi . . . . złr. 45, 65.
„ „ ankrowe z wew. kop. złotą złr. 40, 60.
„ „ podwójną kopertą . . . złr. 55, 60.
„ „ z podw. kopert. złotemi złr. 65, 100.
„ „ remontoiry . . . . złr. 70, 100.
„ „ z podwójną kopertą . . złr. 170, 200.

Chronometry prawdziwe angielskie złr. 170, 400

☛ Prócz wymienionych każdy inszy ☚ gatunek zegarków według życzenia.

Na każdym zegarku na żądanie może być wyryty herb lub monogram.

Nie obciągnione zegarki o 2 złr. taniej. Budziki 5 złr. ze zegarem. 7 złr. Srebrne wytworne zegarki z portretem J. C. K. M. po 15 złr.

Odsprzedającym dalsze ustępstwa.

Na żądanie posyłam Zegarki i przedmioty klejnotowe do wyboru za pobraniem należytości i zwracam pieniądze natychmiast pocztą za niezatrzymane towary. Polecenia wypełniam szybko za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, i każden zaszczycający mnie obstalunkiem, może być pewnym najrzetelniejszéj i najszybszej usługi.

☛ Stare zegarki, stare złoto i srebro przyjmuję po najwyższych cenach zamiast wypłaty, również chętnie kupuję za gotówkę. (1878-11-12)

☛ Na listowne zapytania odpowiadam natychmiast, dając zaręczenie najtańszych cen. — Rozsyłki na wszystkie strony monarchii.

☛ Sprzedaż hurtowna i częściowa. ☚

„***Filip Fromm,*** Hoher Markt 11, Galvagnihof, II. Stok, Wien.“

Porto wynosi na przesyłkę do 1 funta w całej monarchii 20 do 25 centów.

☛ Poszukuje się **zdolnych Zastępców** na prowincyach. ☚

C. k. uprzywilejowany

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1 Listopada r. b.**

ASYGNACYE KASOWE

4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
$4\frac{1}{2}$% „ 14 dto dto (39-6-)T
5% „ 30 dto dto

Z dniem powższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:
od $3\frac{1}{2}$% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ $4\frac{1}{2}$ „ „

Lwów dnia 23 Października 1867. ***Dyrekcya.***

Świadectwo lekarskie
dotyczące
Maści na ruptury.

Upraszam niniejszem, zechciej pan przesłać mi powtórnie dla mych pacyentów 7 słoików pańskiej wybornej Maści rupturowej, a to z słabszego gatunku 2 słoiki a z mocniejszego 5 słoików. Otrzymane dotychczas od pana dozy, nadspodziewany sprawiły skutek, a tym sposobem obdarzyłeś pan cierpiącą ludzkość środkiem, który nietylko urąga wielkim teoriom lecz ściąga na pana błogosławieństwa dziękczynne wszystkich cierpiących na ruptury.

Steudnitz — Siegendorf, w obwodzie Haynau w Pruskim Szląsku.

Dnia 31 Lipca 1867 rok.

Dr. Krautt.

Powyższa maść rupturowa jest do nabycia nietylko w prost u wynalazcy *Gottlieba Sturzeneggera* w *Herisau* w Kantonii Appenzell (Szwajcaria) ale i w *Krakowie p. Wiktora Redyka* apteka za pod barankiem we *Lwowie* u p. *Zygmunta Ruckera* aptekarza. (181-1-4)T

Cena słoika 3 złr. 20 cnt. za nadesłaniem gotówki. *Leczenie bez zapalenia,* w każdym wypadku pewne. Przepis użycia i świadectwa dla poprzedniego przekonania się, na żądanie bezpłatnie.

Wielki wybór taśm rupturowych.

PASTYLKI
UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

aptekarza, Laureata akadamii cesarskie medycznej w Paryżu.

Wyborny ten środek przepisywanym est przez najznakomitszych lekarzy Francyi, przeciw rozstrojeniu funkcyi trawienia żołądka i kiszek, jak np *w bólach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu, w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce* i w chorobach wątroby i krzyża. (23-4 28)T

Znajdują się: w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ pana *Redyka* — we Lwowie wa ptekach pp. *Piotra Mikolasza; Berlinera* i *Zygmunta Ruckera* — w Brodach w aptece pana *Franzosa* — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Mrozowskiego* i p. *Gallego* — w Wilnie w aptece p. *Chróścickiego* — w Kijowie w aptece p. *Neeze* i *Marcińczyka* — w Poznaniu w aptekach pp, *Mankiewicza* i *Elsnera*— w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*.

Eau dentifrice des Cordilières

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. — Użycie codzienne tej Wody, jak również **proszku kordylierskiego,** zabezpiecza na zawsze zęby od próchnienia.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Rivoli 33; w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* — w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego* - w Poznaniu w aptece Dra p. Mankiewicza. (9-10-24)T

Salomona Ginsberga
w Wrocławiu
kantor komisowy,
spedycyjny, ajencyjny, inkassowy,
poleca się łaskawéj uwadze. (112-2-3)T

HERBATA.

Ogólnie lubiona i znana jako wyborna

Londyńska mięszanina,

funt wiedeński po 4 złr.
jest prawdziwa jedynie do nabycia przez **Hamburgski**
Skład Kawy i Herbaty,
Wien, verlängerte Weihburggasse 27, (neben Obermeyer's Bierhalle in der Gartenbau-Gesellschaft).

☛ Zamówienia zamiejscowe szybko się wykonywają. (1956-11-12)

Cena pudełka **50 c.** — **Styryjskie** — Cena pudełka **50 c.**
pastylki z ziół alpejskich
(CIASTO NA PIERSI)

przyrządzone ze świeżo wygniecionego soku najwięcej uzdrawiających ziół alpejskich Styryi, które w krótkim czasie dla swego przyjemnego smaku jako też wybornej skuteczności ogólnie ulubionemi się stały, służą przeciw *kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi,* także wyborne na zwilżanie w zasychaniu krtani, również łagodzi każde katarowe cierpienie płci.

Główny skład rozsyłkowy: V. Grablovitz aptekarz zum Mohren w Grazu.

Składy w Krakowie u pp. H. Koya, Brunona Miczyńskiego aptekarza, Wiktora Redyka aptekarza. We Lwowie L. Ruckera aptekarza, w Białej Jos. Knausa. (76-3-10)T

Francuski płynny środek do farbowania włosów,
aby włosy wszelkiego rodzaju według upodoba nia czarno, ciemno lub blond trwale ufarbować w przeciągu najwięcéj 10 minut, którego działalność teraz już tak ogólnie jest znaną, że nawet wychwalania niepotrzebuje.
Przybory do tego t. j. 2 szczotki i 2 naczynia 50 cnt. — Flakon płynnego środka do farbowania włosów 2 złr. w. a.
Laskowa Pomada do wąsów i brody posiadająca wszystkie wyborne przymioty powyższej pomady, służy do tego aby przyrost włosów na dłuższy czas zabezpieczyć, zaczem takowe przez wpływ pomady dostatecznie ufarbowane nie będą. Ta laskowa pomada może również służyć jako doskonały i niezrównany kosmetyk na wąsy. — Cena 60 cnt.
Główny Skład u ***J. Weissa*** **w Wiedniu,** aptekarza, „zum Mohren“ Tuchlauben, i we wszystkich miastach prowincyonalnych austryackiej monarchii.
NB. Przy przesyłkach pocztą dolicza się osobno 20 cnt. w. a. na opakowanie. (64-7-15)

Hurtownie i Częściowo.
Największa wystawa Wiedeńska,
z najpierwszych i najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych.
Graben im Innern des Trattnerhofes.
Najnowszy i największy skład
złotych Ram do zwierciadeł od 5 do 150 złr.
Żerandoli, ram metalowych złoconych i drewnianych, listew złoconych i do tapetów we wszelkich rozmiarach.
Wyłączna sprzedaż
najdelikatniejszych i najlepszych pachnideł,
z największego składu *Eugeniusza Rümmel* w Londynie i Paryżu.
Nader delikatna prawdziwa Wódka kolońska
Jana Maryi Farina w Kolonii.
Skład oclonych chińskich
Dywanów z surowego lnu
nie do zniszczenia, dla komptoarów, instytutów, zakładów łazienkowych, i do domów, 85 c. do 1 złr. 10 cnt. za łokieć.
Prawdziwe angielskie Serwisy do do herbaty i deserowe. Samowary z nowego srebra, z metalu britania, czajniki od 1 złr. 50 cnt. wyżej, według dotąd jeszcze tu niewidzianych kształtów.
Nowości najdoskonalszych wyrobów:
ze skóry, drzewa, bronzu i przedmiotów galanteryjnych,
i tysiące rozmaitych na składzie będących artykułów.
50·000 Gross (1 gross czyni 12 tuzinów) kościanych i angielskich
Piór stalowych
w jedynej jeneralnej Agencyi w Austryi. Pióra te na dowód prawdziwości opatrzone są znakiem fabrycznym, 12 tuzinów od 30 cent. do 2 złr.; 1 tuzin od 3 c. do 1 złr.
Materyały do pisania i rysunku
i wszelkie do tego przedmioty odnoszące się, po oryginalnych cenach fabrycznych. Wszelkie gatunki formularzy, biletów wizytowych, i monogramów wykonywają się szybko.
Apparata do filtrowania wody,
od 50c. do 10 złr. zapomocą których najbardziej zanieczyszczona i najgorsza woda w kilku minutach czystą jest jak kryształ. Jedyna Agencya w monarchii, domu C. Bühring et Co w Hamburgu.
Zamówienia rozsyłam na wszystkie strony za gotówkę lub za pobraniem należytości pocztą z zapewnieniem najrzetelniejszej usługi i najtańszych stałych cen fabrycznych.
Szczegółowe cenniki mego przemysłowego Bazaru, rozsyłam opłacone. Z kupcami hurtownymi listowne porozumienie. Wszelkie zamówienia przedmiotów nie będących na składzie załatwiają się bez żadnej prowizyi.
Listy uprasza się adresować:
An das Kommissions Geschäft von
Simon Granichstädten,
Wien, Graben, im Innern des Trattnerhofes.
☛ Korespondencya i rozmowa w językach: węgierskim, słowackim, francuzkim i angielskim. (66-5-12)

Teatr Polski w Krakowie.

W Sobotę d. 25 Stycznia
Żona żołnierza szyli ***Bitwa pod Wimpfen.***
Dramat w 5 aktach z prologiem.